Cena 15 groszy.

# Echo

Rok XII Nr. 343. Łódź czwartek 10 grudnia 1936 r.

# Dzisiaj nastąpi abdykacja króla Edwarda VIII

# Książę Yorku wstępuje na tron.

## Wielka pieczęć państwowa pod ważnym dokumentem.

LONDYN, 10,12. Sprawozdawca parlamentarny Reutera donosi: w razie gdyby król postanowił abdykować odnośny akt będzie podpisany natychmiast a książę Jorku, domniemany następca, wstąpi na tron. Odnośna ustawa weszłaby pod obrady izby gmin w piątek 11 bm. i byłaby uchwalona przez obie izby w bieżącym tgodniu.

**NASTĘPCA TRONU.**

Albert-Fryderyk-Artur-Jerzy książę Jorku ma w chwili obecnej lat 41. Jest o rok młodszy od króla Edwarda VIII.

Wysoki, barczysty wysportowany stanowi typ prawdziwie nowoczesnego Anglika.

Jest bardzo podobny do swego królewskiego brata, lecz raczej zewnętrznie, gdy usposobienia jest poważnego a nawet surowego, chłodny i zrównoważony. Uśmiecha się rzadko, lecz w uśmiechu jego stalowo-niebieskie oczy (które odziedziczył po ojcu, Jerzym V) nabierają żywego blasku, opromieniając twarz pogodą i dobrocią.

Jako młodzieniec ks. Jorku służył w marynarce i brał udział w bitwie morskiej pod Jutlandią na krążowniku „Collingwood". Potem przechodzi do lotnictwa, które opuścił dopiero w r. 1920 na życzenie matki królowej Mary, którą przeraziły jego zbyt ryzykowne ewolucje powietrzne nad Londynem.

Ks. Jorku poślubił arystokratkę szkocką, Lady Elisabeth Bowes Lyon najmłodszą córkę księcia de Strathmode et Kinghor. Księżniczka była damą dworu królowej Mary, miała więc okazję spotykać często synów królewskich.

Małżeństwo ks. Jorku jest bardzo szczęśliwe. Oboje przywiązani do tradycji, domatorzy, czują się najlepiej w zaciszu domowym. Poświęcają wiele uwagi wychowaniu córeczek, dziesięcioletniej

**księżniczki Elżbiety,**

predystynowanej na królową i siedmioletniej Małgorzaty-Róży.

W roku 1920 książę Albert otrzymał tytuł księcia Jorku. Z tą chwilą na życie jego pada pewien cień: musi z racji swego tytułu brać udział w życiu publicznym. Domator, stroniący na ogół od towarzystwa zmuszony jest odtąd uczestniczyć we wszelkich obchodach oficjalnych, w przyjęciach dworskich. Zmuszony jest przemawiać.

Publiczne przemówienia uwydatniły jego wadę: książę Jorku jąka się. Jąkał się już od dzieciństwa i wada ta miała niewątpliwie wpływ na jego surowe usposobienie, małomówność i niechęć do towarzystwa.

**„WYPROWADZKA".**

LONDYN, 10.12. — Po godz. 23-ej dn. 9 bm. samochód ciężarowy załadowany bagażem opuścił pałac Fort-Belvedere i udał się do Londynu.

**NARADA.**

LONDYN, 10.12. — Późnym wieczorem u Baldwina na Downing-Street odbyła się narada, w której wzięli udział poza premierem pełnomocnik generalny ks. Kornwalii Monckton, lord Horder i Ramsay Mac Donald.

**SKRZYNKA METALOWA Z PIECZĘCIĄ.**

LONDYN. 10.12. — Około północy książę Yorku przybył do pałacu Malbourgh gdzie bawił do godz. 0.35.

O godz. 2.30 nad ranem z Downing-Stret (prezydium rady ministrów) zawieziono do pałacu w Fort-Belvedere skrzynkę metalową z dużą pieczęcią czerwoną.

**POWRÓT DO LONDYNU.**

MARSYLIA, 10. 12. — Samolot angielski opuścił lotnisko Marignane o godzinie 5.30 bez pasażerów. Adwokat p. Simpson — Goddard oraz pp. Baron i dr. Kirkwood wyjechali z Marsylii do Paryża koleją i z Le Bourget odlecą do Londynu.

**DRAMATYCZNE ZEBRANIE RODZINNE.**

LONDYN, 10,12 Cała prasa londyńska wyraża jednogłośnie opinię, że jeszcze w dniu dzisiejszym należy spodziewać się abdykacji króla.

Decyzja króla zakomunikowana będzie dziś w parlamencie. W Izbie Gmin przez premiera Baldwina, a w Izbie Lordów przez lorda strażnika tajnej pieczęci Halifaxa.

Po oznajmieniu decyzji królewskiej, Baldwin zaproponuje odroczenie posiedzenia Izby Gmin, która przerwie swe obrady, by zebrać się ponownie w godzinach wieczornych i zająć się załatwieniem specjalnych aktów ustawodawczych, jakie rząd wniesie w związku z abdykacją i sukcesją. Akty te zostaną we wszystkich czytaniach załatwione w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Naogół panuje przekonanie, że król zdecydował się na abdykację w trakcie narady rodziny królewskiej, która to narada— jak się dopiero teraz ujawniło — odbyła się wczoraj o godzinie 2—4.

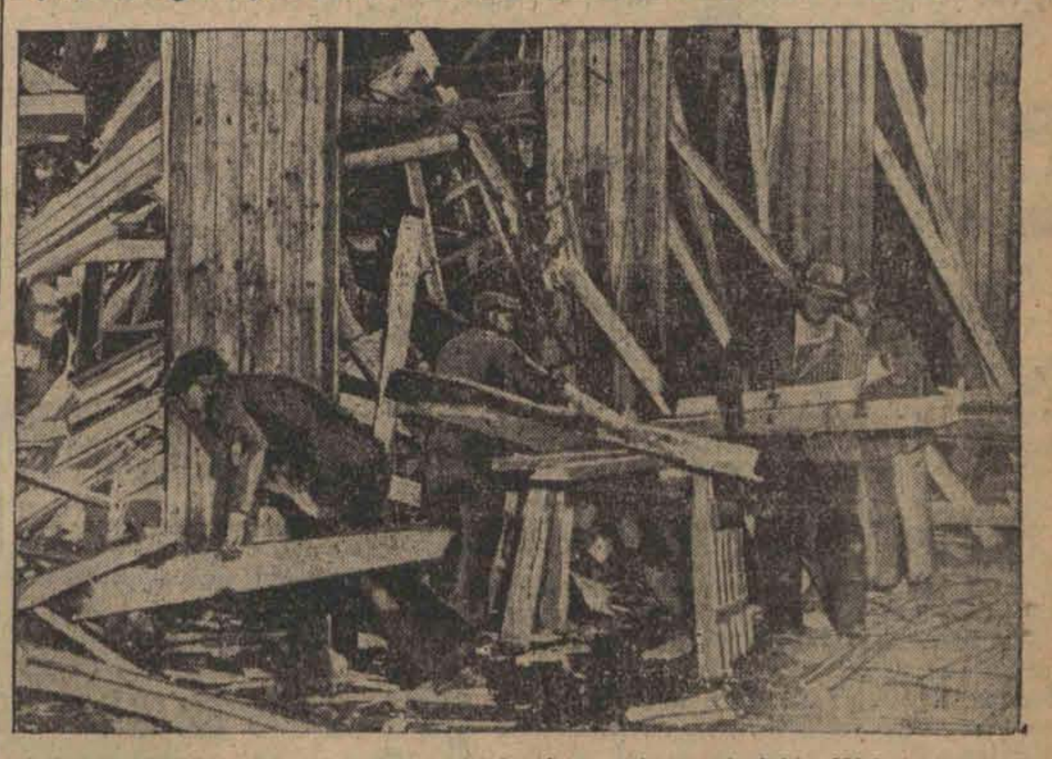
W rezydencji księcia Yorku, położonej w parku Windsoru, przybyła królowa matka Mary,, książe Yorku, książe Kentu, książe Gloucester, księżna Mary i hr. Athlone. Przybył również król Edward, który udał się samochodem niepostrzeżenie wraz z księciem Kentu tajnym wyjściem przez przylegającą do Fort Belvedere posiadłość lorda Derby i prywatną drogą królewską parku Windsor do Royal Lodge. Zebranie rodziny królewskiej miało charakter

**wysoce dramatyczny**

i na nim to zapadła decyzja króla co do abdykacji. Członkowie rodziny królewskiej, a przede wszystkim królowa - matka Mary, niewątpliwie odegrali poważną rolę w powzięciu przez króla decyzji, której dalsze odkładanie miałoby — jak twierdzą tu wszyscy — fatalne następstwa dla całego kraju.



## KATASTROFA BUDOWLANA W PRADZE



W Pradze Czeskiej runął będący w budowie gmach nowej giełdy. Wskutek mrozów strop żelazobetonowy nad główną salą nie związał się odpowiednio i zawalił się, grzebiąc pod gruzami przeszło 20-tu robotników.

# Masowy brak rąk do pracy

## po wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia

PARYŻ, 10. 12. — Minister pracy Lebas zawiadomił urzędy pośrednictwa pracy na terenie kraju, iż na skutek wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, kopalnie żelaza we wschodniej Francji odczuwają brak rąk do pracy. Zgłaszając zapotrzebowanie 6 — 7 tys. robotników. Minister wzywa departamentalne urzędy pośrednictwa pracy, by rozwinęły akcję angażowania bezrobotnych do kopalń we wschodniej Francji.

# Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół, funty angielskie 25,96, franki szwajcarskie 121,50 (za 100), franki francuskie 24,69 za liry włoskie płacono 24.50.

# Francja i Wielka Brytania nawołują do zakończenia walk w Hiszpanii.

## Obawa przed wybuchem wojny europejskiej.

PARYŻ, 10.12. — Korespondent Havasa z Talavera (po stronie powstańców) donosi: W walkach pod Casa del Campo poległ ks. Fernando Nunez, jeden z największych arystokratów hiszpańskich. Książę Nunez był oficerem łącznikowym gen. Varela. Pogrzeb odbył się w Talavera.

**APEL DO 4-ch PAŃSTW.**

LONDYN, 10.12. — Wczoraj MSZ. ogłosiło następujący komunikat: Rząd J.K.M. i rząd francuski w ciągu tygodnia bieżącego wymieniły między sobą poglądy o położeniu. wywołanym przez wojnę domową w Hiszpanii i niebezpieczeństwach, które wynikają stąd dla pokoju w Europie.

Po rozważeniu wspólnym położenia zwrócono się do rządów Niemiec, Włoch, Portugalii i ZSRR. za pośrednictwem ich przedstawicieli dyplomatycznych, aby państwa te przyłączyły się do W. Brytanii i Francji w stwierdzeniu ścisłego

**wyrzeczenia się wszelkiej akcji**

bezpośredniej lub pośredniej, zmierzającej tą lub inną drogą do interwencji obcych państw w zatargu i aby przesłały swoim delegatom w komitecie nadzoru nad nieinterwencją instrukcje dla organizacji istotnej kontroli Rządy brytyjski i francuski zażądały również od wymienionych 4-ch państw, aby zjednoczyły się one w tej sprawie w duchu prawdziwego humanitaryzmu, by uczynić wysiłki

**dla położenia kresu**

zatargowi zbrojnemu w Hiszpanii, proponując pośrednictwo w celu umożliwienia wyrażenia przez całą Hiszpanię woli ludności.

TALAVERA, 10. 12. Korespondent Havasa podaje, że major Ramon Franco Bahamonda, brat gen. Franco, po powrocie z Włoch, dokąd jeździł w specjalnej misji, otrzymał stopień podpułkownika i mianowany został dowódcą bazy lotniczej na wyspie Majorce.

# Ambasador Majskij grozi!...

## Ostry atak na delegacje trzech państw.

LONDYN, 10. 12. — Komitet nadzoru nad nieinterwencją uchwalił dnia 9 bm. wieczorem sprawozdanie, przedstawione przez podkomisję. Sprawozdanie to zawiera zalecenia: 1) zapobiegające interwencji pośredniej, 2) zakaz zaciągu i wysyłania ochotników do Hiszpanii. Delegaci włoscy i niemieccy oświadczyli, że przedstawią te dwie sprawy swoim rządom. Po raz pierwszy od czasu przybycia do Londynu przemawiał na komitecie ambasador von Ribbentrop. Dał on wyraz przekonaniu, że nie można traktować kwestii zaciągu ochotników niezależnie od całokształtu interwencji pośredniej. Von Ribbentrop twierdził, że w Hiszpanii znajduje się przeszło 35 000 obywateli sowieckich i liczni oficerowie sowieccy w kadrach wojsk rządu hiszpańskiego.

Ambasador ZSRR, Majskij, ostro zaatakował delegację niemiecką, włoską i portugalską, twierdząc, że od trzech miesięcy prowadzą one obstrukcję w komitecie. — Wskutek tej obstrukcji prace komitetu sprowadzają się do czczych słów. Majskij zaprzeczał twierdzeniom von Ribbentropa co do żołnierzy sowieckich w Hiszpanii. — Twierdził natomiast, że 6000 świetnie wyekwipowanych żołnierzy niemieckich walczy w szeregach powstańców hiszpańskich. Majskij podkreślił, że istnieje wielka różnica pomiędzy ochotnikami z brygady międzynarodowej, złożonej z emigrantów politycznych, którzy dobrowolnie idą w obronie republiki hiszpańskiej, a wojskami niemieckimi i włoskimi ekspediowanymi przez odnośne rządy.

Na zakończenie Majskij wyraził nadzieję, że Niemcy i Włochy nie będą przeciągać struny, bo mogłyby na tym wszystkim więcej przegrać niż wygrać.

# W 24 dni po rejestracji

## sezonowcy otrzymają zasiłek.

ŁÓDŹ, 10.12. — W związku z wydanym w dn. 7 grudnia br. przez Ministra Opieki Społecznej zarządzeniem zmniejszającym czasokres wymagany do otrzymania zasiłków ustawowych z dni 156 do 104 w ciągu 26 tygodni, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy wydało polecenie swym placówkom przeprowadzenia rejestracji tych sezonowych pracowników.

Jak się dowiadujemy, sezonowcy, którzy się zarejestrują otrzymają ustawowy zasiłek po upływie 24 dni od terminu rejestracji.

## Falanga hiszpańska w bojowym rynsztunku.



Uzbrojone oddziały Falangi hiszpańskiej, wyruszające sprzed swej kwatery w Burgos na front madrycki.

# „Umieram, jak umarł mój syn!"

## Szczegóły zgonu wicewojewody wileńskiego.

WARSZAWA, 10.12. — Śp. wojewoda Dziewałtowski od dłuższego już czasu cierpiał na serce (angina pectoris). Choroba ta spotęgowała się od chwili nagłego zgonu jego syna, który nastąpił na wiosnę br. Wojewoda Dziewałtowski przybył onegdaj wieczorem wraz z ciężko chorą małżonką do Warszawy i jak zwykle zatrzymał się w mieszkaniu swego brata adwokata przy ul. Marszałkowskiej.

Wczoraj wojewoda Dziewałtowski wyszedł na miasto w sprawach urzędowych. Czuł się nieźle, choć od paru dni skarżył się, że

**dolega mu serce.**

Przed południem był w ministerstwie spraw wewnętrznych, a około godz. 1-ej przybył do lokalu Funduszu Pracy przy ul. Traugutta 6.

W czasie konferencji, jaką miał z dyrektorem Funduszu Pracy min. Dolanowskim zrobiło mu się niedobrze. Podano mu wodę i wezwano lekarza.

Śmierć nastąpiła w ciągu pół godziny od chwili zasłabnięcia i spowodowana była anewryzmem serca. Umierając śp. Dziewałtowski przeżegnał się i wypowiedział jedynie następujące słowa: „Umieram tak, jak przed ośmiu miesiącami umierał mój syn".

Zwłoki ś. p. wojewody Dziewałtowskiego znajdują się na razie w lokalu Funduszu Pracy ,skąd zostaną przewiezione do kościoła św. Krzyża.

Data pogrzebu nie jest jeszcze ustalona.

Śp. Kazimierz Gintowt Dziewałtowski **liczył lat 46.**

# NAPAD BANDYCKI NA PLEBANIĘ.
## Proboszcz dwukrotnie ranny.

Urząd śledczy policji woj. warszawskiego zawiadomiono o niezwykle zuchwałym i krwawym napadzie bandyckim, dokonanym w nocy na plebanię w osadzie Radne w powiecie błońskim.

Około godz. 3,30 nad ranem banda, złożona przypuszczalnie z pięciu lub sześciu osobników, wtargnęła na plebanię. Kilku bandytów wtargnęło po zerwaniu zamków, inni zaś po wybiciu szyb przez okno. Kiedy bandyci przystąpili do plądrowania, obudził się proboszcz ks. Antoni Zieliński, który wyciągnął z nocnej szafki rewolwer i dał kilka strzałów.

Bandyci odpowiedzieli strzałami i wówczas wywiązała się strzelanina, która trwała kilkanaście minut. Bandyci wreszcie rzucili się do ucieczki. Ks. Zieliński otrzymał dwie rany postrzałowe: jedną w szyję i jedną w nogę. Jak wskazują ślady, jeden z bandytów został również ranny. Powiadomiona policja rozpoczęła wielką obławę.

—oOo—

# Po Zgierzu — Konstantynów...
## Wyjazd inspektora pracy.

ŁÓDŹ, 10 grudnia. Tydzień temu w Zgierzu przy udziale inspektora pracy inż. Kakowskiego odbyła się w Zgierzu konferencja celem omówienia sprawy zawarcia umowy zbiorowej w drobnym przemyśle zarobkowym oraz chałupniczym. Jak wiadomo, konferencja ta dała tylko

**częściowe wyniki.**

Ostateczne załatwienie tej sprawy pozostawiano do czasu ujednostajnienia kwestii zawarcia umowy zbiorowej i w innych miastach, jak Konstantynowie, Aleksandrowie i Ozorkowie.

W związku z tym w dniu dzisiejszym odbędzie się w tej sprawie konferencja w Konstantynowie, na którą wyjechali inspektor pracy oraz przedstawiciele związków zawodowych, zatargu w firmie „Esbe" (Zachodnia 70) powstałego z powodu przeprowadzonej redukcji. Robotnicy domagają się zastosowania podziału pracy.

Również dziś odbędzie się konferencja w sprawie zatargu w firmie Goldszmidt (Al. Kościuszki 10) Zatarg powstał na tle obniżenia stawek płacy.

### Konferencja w sprawie pracowników szpitala Poznańskich odbędzie się w środę.

ŁÓDŹ, 10 grudnia. Warunki pracy i płacy pracowników szpitalnych z reguły pozostawiają wiele do życzenia. Nic przeto dziwnego, że ostatnio coraz częściej i coraz energiczniej pracownicy szpitalni domagają się unormowania warunków ich pracy. Niedawno uregulowano tę sprawę w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, przed kilku dniami w szpitalu w Kochanówce.

Wczoraj natomiast odbyła się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie analogicznej w szpitalu Poznańskich. Wobec tego jednak, że przedstawiciel dyrekcji szpitala oświadczył, iż żądania pracowników rozpatrzone zostaną na najbliższym zebraniu zarządu szpitala, konferencja została odroczona, przy czym termin jej został wyznaczony na środę dn. 16 grudnia br.

### Przed plenarnym zjazdem delegatów Zw. Zaw. „Praca".

ŁÓDŹ, 10 grudnia. Wczoraj w godzinach wieczornych, w siedzibie Zw. Zaw. „Praca" (Wodny Rynek 13) odbyło się zebranie delegatów fabrycznych. Na zebraniu tym omówiono szereg spraw organizacyjnych. Między innymi zebrani przyjęli do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z konferencji kwartalnej w Inspekcji Pracy.

Ponadto omówiono sprawy związane z mającym się odbyć w nadchodzącą niedzielę zjazdem plenarnym delegatów Zw. Zaw. „Praca".

### Konferencja.

ŁÓDŹ, 10 grudnia. Dziś w Inspekcji Pracy odbędzie się konferencja w sprawie

# Złamane nogi trzech kobiet.
## KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 10 grudnia. —42-letnia Leokadia Frączkowska, zamieszkała przy ul. Smugowej 10, upadła wskutek ślizgawicy, łamiąc sobie prawą nogę. Lekarz pogotowia Miejskiego umieścił ofiarę wypadku w szpitalu Ubezpieczalni.

— Również ofiarą ślizgawicy padła 52-letnia Aniela Majer, zamieszkała przy ul. Modrej 35, która uległa złamaniu prawej ręki i rozbiciu głowy. Majerową przewieziono do szpitala św. Józefa.

— Trzecim z kolei wypadkiem, spowodowanym ślizgawicą, było złamanie prawej nogi, któremu uległa 36-letnia Apolonia Koprowska (ul. Dębowa 3). Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża nałożył opatrunek i pozostawił poszkodowaną w domu.

— 42-letni robotnik zakładów „Widzewskiej Manufaktudy, Mieczysław Kamiński przygnieciony został przez beczkę, przy czym doznał ciężkiego skaleczenia 4-ch palców prawej dłoni. Karetką pogotowia Czerwonego Krzyża przewieziono Kamińskiego do szpitala Ubezpieczalni.

— Poważny wypadek przy pracy zaszedł w stolarni przy ul. Bartosza 6. 19-letni robotnik Kazimierz Konkiewicz, zamieszkały w tym samym domu, wskutek nieostrożności podłożył lewą dłoń pod piłę mechaniczną, która obcięła mu 2 palce.

Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala Ubezpieczelni.

— Służąca bez pracy 27-letnia Rudnicka Janina, bez stałego miejsca zamieszkania, wypiła nieznaną truciznę w celu samobójczym. Desperatkę zauważyli przechodnie, którzy zaalarmowali pogotowie.

Samobójczynię przewieziono w ciężkim stanie do szpitala na Radogoszczu. Przyczyną zamachu nędza.

— U zbiegu ulic Hipotecznej i Limanowskiego wynikła bójka pomiędzy kilku podchmielonymi osobnikami.

Pobici i pokaleczeni zostali: 32-letni Antoni Wardecki (Letnia 35) oraz 27-letni Jan Ćmiela bez stałego miejsca zamieszkania. Opatrzył ich lekarz pogotowia miejskiego.

### Czyja torebka?

ŁÓDŹ 10,12. W VIII-ym komisariacie Policji Państwowej (ul. Nawrot 62)) znajduje się torebka damska, zawierająca biżuterię. Prawa właścicielka może zgłosić się po jej odbiór.

### POŻAR SZOPY.

ŁÓDŹ dnia 10 grudnia. — Ubiegłej nocy powstał pożar na posesji nr. 18 przy ul. Stodolnianej, stanowiącej własność Tali Adamczyk. Wezwana straż pożarna stwierdziła, iż płonie szopa drewniana wraz ze złożonym w niej drzewem opałowym, należącym do Chaima Erdberga, kupca materiałów opałowych.

Ze względu na łatwopalny materiał straż pożarna miała trudne zadanie, jednak po przeszło godzinnej akcji zdołano pożar ugasić. Szopa uległa całkowitemu zniszczeniu. Spłonęła również znaczna ilość drzewa. Wypadków z ludźmi nie było.

Przy gaszeniu ognia pracowały I-szy i Bałucki oddziały straży.



## ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Cały obszar Abisynii został już zajęty przez wojska włoskie.

(—) W miejscowości Purley, w pobliżu Croydon, rozbił się wielki samolot pasażerski, należący do Royal Dutch air line, który leciał do Amsterdamu. 14 pasażerów i 3 członków załogi zginęło na miejscu.

Urzędowo ogłoszono: W wyniku katastrofy samolotu holenderskiego straciło życie 14 osób, a 3 są ranione. Wśród ocalonych ranionych znajduje się Schubert i radiotelegrafista von Bemmel, obaj w szpitalu, tudzież stewardessa Bougertmann, lekko raniona. Wśród zabitych są: b. premier szwedzki admirał Lindmann, znany lotnik, wynalazca helikopterów, la Cierva.

(—) Dr Schacht wygłosił przemówienie, w którym domaga się uwzględnienia niemieckich żądań kolonialnych. Prasa francuska donosi, jakoby Niemcy nosiły się z zamiarem dewaluacji marki o 50%.

(—) Turcja wniosła skargę do Ligi Narodów, że Francja naruszyła układ w sprawie sandżaku Aleksandretty w Syrii.

(—) W Graubünden (Szwajcaria) rozpoczął się wczoraj oczekiwany z olbrzymim zdenerwowaniem przez prasę żydowską całego świata proces przeciwko synowi rabina z Jugosławii, Dawidowi Frankfurterowi, który zastrzelił Wilhelma Gustloffa, przywódcę organizacji narodowo - socjalistycznej w Szwajcarii. Prokuratura żąda dla oskarżonego 18 lat więzienia.

(—) Szef sztabu armii rumuńskiej, gen. Samsonovici, przybył wczoraj do Krakowa i złożył wieniec w barwach rumuńskich u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego.

(—) Oficjalni rzecznicy rządu udzielili wczoraj wieczorem prasie angielskiej wyjaśnień, z których wynika, że król postanowił abdykować. W kołach prasowych przypuszczają, że do parlamentu wniesiony zostanie w czwartek projekt ustawy, zatwierdzający abdykację i ustanawiający nową sukcesję tronu.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Stanisława Kobyłta, zatrudnionego w fabryce Markowicza w Pabianicach za bluźnierstwo na 7 miesięcy więzienia.

(—) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Pęczka posiedzenie miejskiego komitetu pomocy najbiedniejszym. Zbiórkę odzieżową przeprowadzi w dniach 18, 19 i 20 grudnia Policja Państwowa (Rezerwa konna). Przyjazd samochodu oznajmiać będzie trębacz na koniu. Zbiórka w dniu 13 bm. zorganizowana zostanie pod hasłem: „Cała Łódź niesie pomoc najbiedniejszym". Dnia 14 bm. o g. 12 w południe nastąpi otwarcie kuchni dla bezrobotnych przy ul. Wierzbowej 18. Kuchnia ta powstała kosztem ofiar oficerów, urzędników i szeregowych oraz Rodziny Policyjnej. Dziennie wydawać będzie 500 obiadów.

(—) Urząd Wojewódzki wyjaśnił ponownie (jak już wczoraj donieśliśmy), że posiedzenie wyborcze Rady Miejskiej, celem wyboru prezydium Zarządu Miejskiego nie odbędzie się dnia 17 bm.

(—) W okresie świąt Bożego Narodzenia zostaną ustawione choinki na Bałuckim Rynku, Placu Boernera, Wodnym Rynku, Placu Wolności i Placu Reymonta. Prócz tego Zarząd Miejski urządzi choinki w szpitalach i zakładach opiekuńczych.

(—) Dziś rozpoczęło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej, na którym wojewoda Hauke - Nowak omówił całokształt gospodarki na terenie województwa. Po przemówieniu wojewody odbyła się dyskusja.

### Nagły spadek temperatury.
#### Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 10 grudnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 5 stopni poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła minus 6 stopni.

Ciśnienie barometryczne utrzymało się w dalszym ciągu na 765-ciu milimetrach, co zapowiada pogodę suchą i mroźną. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

## ŻYCIE PABIANIC
# Śpiewacy pabianiccy
## na Fundusz Obrony Narodowej

W sali Towarzystwa Gimnastycznego przy l. Pułaskiego odbył się w dniu onegdajszym wielki koncert wszystkich z terenu miasta chórów śpiewaczych, zrzeszonych w Polskim Związku Towarzystw Śpiewaczych w Pabianicach. Przed wypełnioną po brzegi widownią występowały kolejno chóry towarzystw „Lutni", „Floriana", im. Moniuszki, „Lira", im. Kościuszki, „Krusche Ender" oraz orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej m. Pabianic. Koncert należy uważać za udany i pożądanym byłoby aby podobne imprezy organizowane były częściej.

Całkowity zysk z koncertu przeznaczony został na Fundusz Obrony Narodowej.

### POLOWANIE W NIEDZIELĘ.

Ubiegłej niedzieli w lasach państwowych Szczukwin w okolicach Pabianic odbyło się wielkie polowanie, zorganizowane przez Pabianickie Towarzystwo Myśliwskie. 15 strzelców zabiło ogółem 140 sztuk zwierzyny. Prym co do ilości zabitych sztuk zdobył p. Jan Pacer z Łodzi. Na marginesie tego polowania należałoby dodać, że do tej pory Towarzystwo Myśliwskie w Pabianicach nigdy nie organizowało polowań w dzień świąteczny. Aż tu odrazu zrobiono wyłom w tej zasadzie, zaangażowano 100 ludzi jako nagonkę spośród tamtejszych wieśniaków i polowano przy ich pomocy w czasie odprawiania się nabożeństw kościelnych, t. j. w tym czasie, kiedy należałoby raczej poskromić w sobie wszelkie zapędy mordercze.

### WZOROWY URZĘDNIK SKARBOWY.

W dniu 30 listopada rb. do biura Urzędu Skarbowego w Pabianicach przy ul. Moniuszki przybył mieszkaniec Pabianic, Rudnicki Stanisław (Leśna 2), który przy płaceniu podatku podczas wyjmowania pieniędzy z kieszeni zgubił 2 banknoty po 20 złotych. Pieniądze te znalazł zatrudniony tamże urzędnik skarbowy Klemżyński i po udowodnieniu własności zwrócił znalezioną kwotę prawemu właścicielowi.

### SCHWYTANIE ZŁODZIEJKI.

Stała mieszkanka Pabianic, Stusio Janina oraz jej córka Eugenia, zamieszkałe przy ul. Warszawskiej 51 aresztowane zostały przez policję pod zarzutem kradzieży 20 złotych z szuflady sklepowej w sklepie spożywczym Ciszewskiej przy ul. Fabrycznej 18. Kobiety osadzono w areszcie miejskim do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Pabianicach.

### KRADZIEŻ I ZGUBA.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy skradli z posesji domu przy ul. Żwirki i Wigury kratę żelazną, zakrywającą otwór studni wartości około 20 złotych.

— Stępola Jan, zamieszkały w Karniszewicach pod nr. 16 zameldował w policji, że zginęła mu krowa czarna, wychudzona. Prawy właściciel ostrzega wszystkich przed nabyciem jego krowy.

### URUCHOMIENIE BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ.

Pod przewodnictwem prezydenta miasta B. Futymy odbyło się posiedzenie komisji bibliotecznej z udziałem referenta Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, Wł. Godlewskiego, i kierownika biblioteki Z. Staszewskiego. Na posiedzeniu postanowiono zaopatrzeć bibliotekę w dzieła, stanowiące lekturę uzupełniającą dla młodzieży szkolnej oraz słowniki, encyklopedie i inne poważne i rzadkie dzieła naukowe. Przy bibliotece uruchomiona zostanie czytelnia pism i książek. Ze względu na szczupłość obecnego lokalu, biblioteka przeniesiona zostanie gdzie indziej. Po skompletowaniu biblioteki i uzupełnieniu wszelkich braków — biblioteka miejska otwarta zostanie w najbliższym czasie.

Nareszcie Pabianice posiądą Miejską Bibliotekę Publiczną, o którą dość długo trzeba było walczyć, m. i. na łamach „Echa".

### SREBRNE GODY B. DYR. MOSZCZENICKIEJ MANUFAKTURY.

W tych dniach b. dyrektor „Moszczenickiej - Manufaktury" w Moszczenicy, p. Petzold zamieszkały obecnie w Pabianicach, obchodził wraz z małżonką srebrne gody z okazji 25-lecia zaślubin.

W związku z tym na uroczystość 25-lecia zaślubin dyr. Petzolda do Pabianic udał się w pełnym składzie chór Moszczenickiego Towarzystwa Śpiewaczego z dyr. Rezierem na czele. Chór, którego gorącym opiekunem i protektorem był jubilat, wykonał szereg pieśni, które wywołały wśród obecnych uczestników tej uroczystości wielkie wzruszenie.

## ŻYCIE ZGIERZA.
# Harcerze niepodległościowcy do apelu!

W porozumieniu z Zarządem Koła Łódzkiego powstało w Zgierzu grono Harcerzy z czasów walk o niepodległość Polski. Członkostwo swe zgłosiło dotąd około 30 harcerzy. Ponieważ jeszcze w mieście znajduje się dużo niezrzeszonych druhów, kierownictwo Grona Harcerzy z czasów walk o niepodległość prosi o zgłaszanie się w poczet członków. Bliższych informacyj udzielać będzie kierownictwo w każdą sobotę bm. od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu Hufca w Zgierzu, przy ul. 3 Maja 35.

### KRÓTKOTRWAŁE STRAJKI.

Wczoraj w tkalni I. Kupfera przy ulicy 3 Maja 6, wybuchł o godz. 8 rano strajk, ponieważ firma chciała obniżyć ilość dni pracy w tygodniu. Na znak protestu 40 robotników przystąpiło do okupacji fabryki, żądając powiększenia ilości dni pracy.

Strajk trwał do godz. 12, gdyż firma przyrzekła postulaty robotników uwzględnić, wobec czego po południu robotnicy przystąpili do pracy.

Podobnie krótkotrwały strajk odbył się w tkalni zarobkowej Szumila (ul. Dąbrowskiego 17), który chciał obniżyć zarobki robotnikom. W obronie swego najistotniejszego interesu robotnicy przystąpili do okupacji. Jednak po 3 godzinnym strajku fabrykant cofnął swe zarządzenie i robotnicy przystąpili do pracy na starych warunkach.

### SŁODKA KRADZIEŻ.

Dzisiaj mamy do zanotowania niecodzienny wypadek kradzieży. Oto z ogrodu p. Pędzimąż Zofii przy ul. Żeromskiego 4 nieznani sprawcy skradli z ula 16 kg. miodu wraz z woskiem w ramkach. O niezwykłej kradzieży zameldowano policji, która poszukuje złodziei.

# Wiecznie zielona perła Indyj.

# WYSPA CUDÓW PRZYRODY.

## DZIEŃ W STOLICY CEJLONU.

Cejlon, w grudniu.

Powoli wjeżdżamy do portu w Kolombo, stolicy wyspy. Zdala przebłyskują między kołyszącymi się majestatycznie palmami białe fasady olbrzymiego hotelu. W porcie panuje ruch ożywiony, przedstawiający widok tak malowniczy, jakim poszczycić się nie może chyba żadne inne miasto na świecie. Po obu stronach głównej ulicy, która oczywiście nazywa się Viktoria Street, ciągną się cieniste aleje, dające upragnione schronienie przed żarem słońca tropikalnego.

Między różnobarwnym pod względem koloru skóry i strojów tłumem widać gdzie niegdzie, niby białe kwiaty, białe hełmy Europejczyków. W wystawach okiennych podziwiać można wszystko, co Wschód daje pięknego: chińskie wyroby z kości słoniowej, tak drogie, że jedynie lordowie angielscy i amerykańscy milionerzy pytać śmią o ich cenę, porcelana japońska, indochińskie wyroby złote, jedwabie i kobierce stare obrazy, no i małe słonie z drzewa hebanowego, będące „znakiem firmowym" Ceylonu. We wszelkich wielkościach i odmianach widać tutaj słonie, od prawdziwego, żyjącego w ogrodzie Peradenya w Kandii, aż do najtańszego z drzewa za kilka złotych.

Najciekawszym atoli zjawiskiem to zmiany, jakie ulica ta kilkakrotnie przechodzi w ciągu dnia. W sklepie witają nas po francusku, ponieważ jest wiadomem, że do portu zawinął statek pod flagą francuską.

Dwie godziny potem nikt już nie mówi po francusku. W porcie zarzucił kotwicę statek angielski z Australii. Obraz ulicy zmienia się natychmiast. Zajeżdżają samochody turystyczne marki Ceylon-Sigthzeeing, wszyscy mówią odrazu po angielsku, a w sklepach konstatują dżentelmeni z zadowoleniem, że tu wszystko jest „prawdziwie po angielsku".

I tak zmienia się obraz tej ulicy, zależnie od tego, jacy właśnie goście przybyli. W ciągu jednego dnia słychać tutaj więcej języków, niż w czasie sesyj Ligi Narodów w Genewie.

Jadąc z Kolombo w głąb wyspy, ma się wrażenie parku tropikalnego o niedającej się opisać piękności. Przyroda tak rozrzutnie szafuje tutaj swymi skarbami, że człowiek czuje się wprost onieśmielony pod bambusami nieraz 30 do 40 m. wysokimi, pod zasłonami lian tak gęstymi, że tylko zwierz dżungli potrafi się przez nie przedrzeć. Tutaj rośnie Dendro-Calamus, który w czasie wiosny przyrasta

**na dobę o 90 cm.**

Powietrze jest przesycone oszałamiającymi zapachami lasu tropikalnego. Cały czar wegetacji podrównikowej roztacza się na tej wyspie wiecznego pokoju.

Wspaniałą drogą jedziemy z Kolombo do Kandii dawnej stolicy królów syngalezkich. Po obu stronach ciągną się plantacje ryżu i gumy. W polu pracują przeważnie kobiety, mężczyźni są leniwi i leżą w cieniu palm. W tym spostrzegamy coś, co przejmuje nas przestrachem. Po drugiej stronie drogi **stoi para tygrysów,** gotowych rzucić się na nas. Kolorowy szofer śmieje się z naszego przerażenia i zwraca uwagę naszą na kratę żelazną, dzielącą drogę od lasu. Naturalny ogród zoologiczny, w którym zwierzęta dżungli żyją w rajskiej wolności.

Niebawem przedstawia się oczom naszym nowy widok. Wjeżdżamy w okolicę pagórkowatą, gdzie wszędzie na polach pracują oswojone słonie. Po kilkunastu minutach dojeżdżamy do jeziora, w którego żółtej wodzie pląsają jakieś dziwaczne ryby. W powietrzu latają, niby barwne motyle, kolibry, a krzewy bambusowe są tak olbrzymie, że robią wrażenie drzew. Przed nami znajduje się sanctissimum buddystów. sławna Dalada Maligawa, owa świątynia, w której przechowuje się jako największą relikwię ząb Buddy. Pod drzewami widać posągi Buddy nadludzkiej wielkości. Przed każdym pali się mała lampka a wieczorem kapłan składa tam świeżo kwiaty.

Hotel Galle-Face, w którym stanęliśmy, to miasto dla siebie, z własnymi sklepami, pocztą, radiostacją, kąpielami morskimi. Tutaj zapomina się odrazu, że się jest na Ceylonie. Dopiero przy bliższym przyjrzeniu się widać, że chłopcy hotelowi chodzą boso i że nawet Maitre d'hotel do fraka i beznagannej koszuli nie przywdział obuwia. Orkiestra murzyńska skanduje rytm przeboju, który prawdopodobnie grają równocześnie także w Londynie i Paryżu. Czyż to jeszcze Indie? Trudno doprawdy zorientować się między tymi dwoma światami.

P. M.

# Dookoła kryzysu konstytucyjnego w Anglii.



W związku z kryzysem konstytucyjno-dynastycznym w Anglii, powstałym wskutek zamierzonego przez króla Edwarda VIII-go małżeństwa z Amerykanką p. Simpson, istnieje możliwość abdykacji króla. W razie abdykacji, tron króla Anglii przypadłby obecnemu bratu królewskiemu ks. Yorku, zaś następczynią tronu zostałaby 10 letnia córka Księstwa Yorku, księżniczka Elżbieta. Zdjęcie przedstawia królowę wdowę Mary, księżnę Yorku, księżniczki: Małgorzatę i Elżbietę, oraz księżnę Kentu.

# Za podanie zimnej zupy

## mąż zabił żonę.

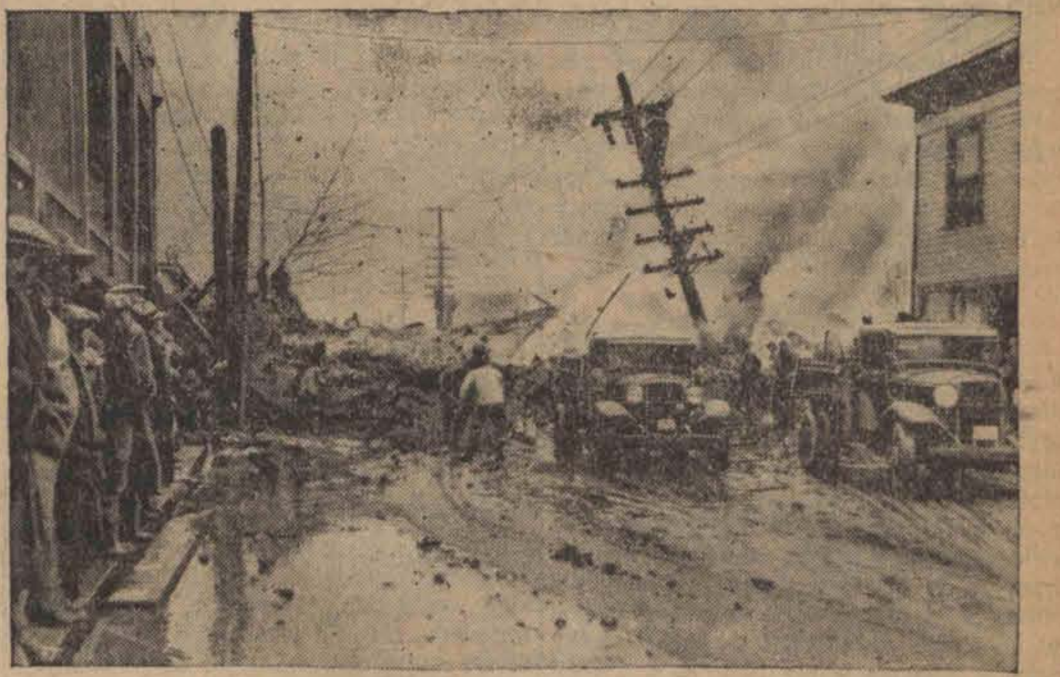
Potwornego morderstwa dla błahego powodu dopuścił się w małej wiosce Saint-Maudan 41-letni rzeźnik Pierre Raulo na swojej 41-letniej żonie Eugenii Le Duc. Raulo upijał się bardzo często i wróciwszy do domu znęcał się nad swoją żoną. Onegdaj wieczorem Raulo zabawiał się w knajpie ze swoimi przyjaciółmi, poczem zupełnie pijany wrócił do swego domu. Między pijakiem a jego żoną doszło nagle do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Raulo obalił ją na podłogę i zaczął kopać nogami. Skopana kobieta zdołała ostatkiem sił uciec do swoich sąsiadów, gdzie zemdlała. Okazało się, że otrzymała śmiertelny

**cios nogą w brzuch.**

Wezwany lekarz kazał ją odesłać do szpitala, gdzie po dwóch dniach umarła. Mer odmówił pochowania zmarłej, którą poddano sekcji. Jednocześnie policja rozpoczęła śledztwo. W zeznaniu Raulo oświadczył że obił swoją żonę, ponieważ zupa nie była gorąca, Raula aresztowano i osadzono w więzieniu.

—oOo—

# Zagrożone miasto.



W Juneau na Alasce usunęła się ziemia pochłaniając szereg domów. Dotychczas naliczono 14 zabitych i kilkuset rannych.

# Po 22 latach

# OJCIEC ODNALAZŁ SWE CÓRKI.

W roku 1914 został powołany pod broń jak miliony innych piekarz Tropille, zamieszkały wówczas w Longueil -Annel (dep. Oise). Trouillet poszedł na front i wkrótce dostał się do niewoli niemieckiej. Z tą chwilą stracił na długie lata kontakt ze swą żoną, która wraz z dwojgiem dzieci musiała schronić się przed inwazją niemiecką aż do Angres. Tutaj nieszczęśliwa kobieta zmarła ze zmartwienia i niedostatku. Po powrocie z niewoli Trouillet nie mógł

**odnaleźć swej rodziny,**

po której wszelki słuch zaginął. Myśląc, że żona jego i dzieci już nie żyją, Trouillet ożenił się powtórnie i osiadł w Neoux (dep. Creuse). Dopiero onegdaj dowiedział się, że obie jego córki żyją i mieszkają w Paryżu. Starsza jest już zamężna i matką jednego dziecka. Młodsza natomiast-ofiara wojennych niedostatków, znajduje się w pewnym domu zdrowia, gdyż nabawiła się nieuleczalnej choroby.

—

Stanisław BROCHWICZ

# REKINY

Powieść współczesna. 40

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej rękę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą kobiecą łagodnością i wdziękiem zdobyła serce młodego inżyniera.

* * *

Zaborowski niespokojnie palił papierosa. Domyślał się, że Halina teraz ma na myśli Sternównę.

— Drogi Jurku, gdybyś wiedział, jak bardzo kocha cię ta biedna dziewczyna! Jej uczucie dla ciebie jest tak wielkie, iż zdobyła się na to, by zejść ci z drogi, skoro tylko przekonała się o stosunku, łączącym cię z Mirą...

— Daj temu spokój!... — odezwał się niecierpliwie. Nie wydawało mu się, by mógł na ten temat szczerze z siostrą rozmawiać.

— Ach, przeciwnie, Jureczku, powinniśmy o tym z sobą porozmawiać... Jesteśmy dorośli i nie uważam, byśmy nie mogli nazywać rzeczy po imieniu.

— Nie wiem, jakie rzeczy chcesz po imieniu nazywać — nie mógł powstrzymać się od uśmiechu Jerzy. — Ale to w tej chwili zupełnie nie ma znaczenia.

— Owszem, to ma wielkie znaczenie. Naprzykład nie przypuszczasz, że wiem wszystko o tobie i Lilce...

Umilkła i spojrzała na niego, jakby się chcąc przekonać, czy jej słowa wywarły na nim dostatecznie silne wrażenie. Z zadowoleniem stwierdziła, iż Jerzego zaskoczyły jej słowa. Postanowiła więc poprowadzić rozmowę po tej linii.

— Cóż... wcale nie dziwię się tobie, jeśli nawet taki obrót przybrała wasza znajomość. Lili jest zbyt piękna i pociągająca... O tak, ta dziewczyna pociąga sobą, interesuje... Wielu oddałoby wszystko za setną część tego, czym ona bezinteresownie obdarowała ciebie!... Co prawda, nie liczyła na wdzięczność, ale okazać jej mogłeś daleko więcej...

— Co to? Zostałaś ambasadorką Sternówny? Winszuję ci, siostrzyczko, nowej roli. Zdaje się, że w ten sposób broniłaś niegdyś swej kochanej, słodkiej Mireczki, ale teraz... Nie, Halusiu — dokończył Jerzy wesołym tonem — masz wszelkie warunki na to, by zostać idealną teściową a nie szwagierką! Halu, opamiętaj się!

Halina wydawała się niezadowolona. Gniewało ją to, że Jerzy całą rozmowę przemienia w żart. Przez dłuższą chwilę nic mu nie odpowiadała; gdy zauważyła, iż dawne myśli znów opanowały jej brata, zapytała:

— Jak ci się wydaje, czy Zieliński da ci przychylną odpowiedź, gdybyś go poprosił o rękę Miry?

— Nie wiem.

— Ale ja wiem! Skoro się zorientuje, że kochasz Mirę, za żadną cenę nie dopuści do jej małżeństwa z tobą, bo mu będzie zależało na tym, by cię unieszczęśliwić!... Tylko ciebie jednego może się obawiać, tym bardziej, że już raz zachwiałeś jego supremację w budownictwie. On dobrze wie o tym, że ty jeden potrafisz prześcignąć go, więc mu będzie zależało na unieszkodliwieniu ciebie. Im bardziej będzie przeświadczony o twym uczuciu dla niej, na tym silniejszy upór u niego natrafisz.

Jerzy musiał w duchu przyznać rację wywodom Haliny.

Wydawało mu się, iż Arnold Zieliński jest zdolny poświęcić wszystko, nawet szczęście swej jedynej córki, gdy w grę będzie wchodziło dobro interesu. Lecz zarazem był pewny uczucia Miry, wciąż wierzył w jej szlachetność i prawość charakteru. Nie wydawało mu się prawdopodobnym, by Mira potrafiła opuścić człowieka, którego kocha, ze względu na jakiekolwiek wyrachowanie. Nie, nigdy nie posądzi o to swą dobrą, jasną i promienną dziewczynę — Mirę...

Gdy po chwili Halina zabierała się do odejścia, Jerzy zbliżył się do niej i, całując ją w policzki i ręce, zapytał:

— Powiedz, Halu, czy ty mnie kochasz?

— Co też ty wygadujesz, Jureczku... Przecież nas tylko dwoje na świecie! Jesteś mi najbliższy i najdroższy...

— A czy zrobiłabyś wszystko, o co cię poprosiłbym?

— Ależ naturalnie! Po co ta indagacja, nie rozumiem...

— Otóż, widzisz... Ty jesteś taka dobra i mądra... Gdybyś zechciała pomówić z Mirą. Jeden raz!... Porozmawiaj z nią serdecznie i szczerze, ona cię bardzo lubi...

— Lubi mnie?...

— O, bardzo!

— Mówiła ci o tym? Co ci mówiła o mnie?... — pośpiesznie zadawała pytania Zaborowska, starając się opanować podniecenie, by nie wzbudzić w Jerzym podejrzeń. — A więc myślisz, że teraz mam na nią wpływ?...

— Naturalnie! Wydaje mi się, że ona była dla ciebie ostatnimi czasy daleko serdeczniejsza, niż dawniej.

— Owszem, zauważyłam... — z zadowoleniem stwierdziła Halina i jej wdzięczne myśli pobiegły ku Helenie Martini, którą uważała za sprawczynię przemian, dokonywujących się ostatnimi czasy w usposobieniu Miry.

— Otóż ty mogłabyś wywrzeć na nią wpływ... Właściwie nie chodzi mi o to, by urobić jej zdanie o mnie, czy coś podobnego... Nie, chciałbym tylko byś wybadała ją, dowiedziała się, co myślą o tym jej rodzice, co zamierzają... Rozumiesz mnie, Halusiu?

— Rozumiem, Jurku... i możesz być najzupełniej spokojny o to, gdyż zrobię wszystko, aby sprawy przybrały najlepszy obrót.

Rodzeństwo wymieniło pocałunek.

Następnych kilka dni nie przyniosły żadnego wyjaśnienia. Jerzy nadal zadręczał się podejrzeniami i coraz dziwniejszymi przypuszczeniami, Halina bywała u Martini, dwukrotnie zaprosiła do siebie Lili Sternównę, która wprawdzie wymawiała się brakiem czasu, lecz ostatecznie uległa prośbom Haliny, telefonując do niej zawsze w obecności Jerzego, jakby chciała przekonać brata o tym, iż baronówna bynajmniej nie z własnej inicjatywy odwiedza ich dom. W trakcie pobytu Lili w domu Zaborowskich, Halina starała się, by doszło do rozmowy między nią a Jerzym, lecz napotykało to na wielkie trudności; oboje nie byli usposobieni do decydującej rozmowy, a raczej unikali każdego słowa, mogącego coś znaczyć w ich życiu.

Mira w dalszym ciągu stroniła od Jerzego i tylko raz jeden doszło do krótkiego spotkania między nimi.

— Miro, maleńka moja — prosił Jerzy, zaniepokojony jej chłodnym i obojętnym zachowaniem wobec niego — co się z tobą dzieje?... Wyznaj mi prawdę... Jeśli żywisz jeszcze dla mnie choć trochę uczucia, to zaklinam się na wszystko, powiedz mi prawdę... Wyczuwam, że coś ukrywasz przede mną. To niemożliwe, byś się mogła tak nagle zmienić bez jakiejś bardzo ważnej przyczyny... Powiedz mi wszystko, błagam cię... powiedz!

Spojrzała na niego wzrokiem, w którym przez jedną chwilę wyczytał cierpienie.

— Przecież wiesz o tym, że cię kocham... Mireczko, jedyna, bądź ze mną szczera, powiedz co się z tobą dzieje, czemu jesteś teraz zupełnie inna, obca...

Na wszystkie jego pytania odpowiadała milczeniem. Były chwile, gdy chciała mu wszystko wyznać, opowiedzieć o spotkaniu z Bathey'em w zakładzie kosmetycznym Heleny Martini, do którego wprowadziła ją jego siostra, Halina... Chciała zrzucić ze swojego serca ten nieznośny ciężar, który wciąż przyprawiał ją o zupełny roztrój i utratę świadomości.

Ach, gdybyż mogła bez obawy wyznać mu całą prawdę! Opowiedzieć o wielkiej męce, która stała się od szeregu dni jej udziałem, treścią jej życia... O samym życiu, które nienawidzieć poczęła od chwili, gdy zdała sobie sprawę z tego, iż nie jest godną miłości Jerzego. O walkach, które co dzień staczać musiała ze sobą, pragnąc wyłamać się za wszelką cenę spod przemożnego wpływu tamtego — znienawidzonego i niesamowitego, okrutnego i zarazem niewypowiedzianie czułego dla niej, człowieka.

Walczyła o każdą chwilę, o każdy krok, o każdą myśl... Opierała się jego wpływowi, używając całego zapasu woli i wszystkich sił! Lecz z każdą chwilą wydawała się sobie samej coraz słabszą, coraz bardziej bezradną. Nie umiała oprzeć się wezwaniom tamtego, nie umiała zmusić siebie do wykreślenia Karola Bathey'a ze swej pamięci.

Gdy przychodziła godzina, w której miała z nim zobaczyć się, gdy zdawała sobie sprawę, że tam w gabinecie Heleny Martini oczekuje ten człowiek, przenikający całą jej istotę aż do dna duszy, nie umiała zapanować nad sobą; szła, posłuszna jego woli tam, dokąd ją wzywał.

Oto teraz jest z Jerzym, którego przecież kocha, który jest prawdziwą i pierwszą miłością w jej życiu. Lecz zbliża się godzina, w której ma spotkać się z nim — z Bathey'em. Po raz pierwszy kazał jej przyjść do swojego mieszkania. „Nie będziemy się więcej tutaj spotykali, bo to mogłoby wzbudzić podejrzenie" — powiedział jej przedwczoraj i kazał dziś przyjść do niego.

Postanowiła nie pójść. W tym celu zjawiła się tutaj. Zostanie przy Jerzym, przemoże w sobie chwilę niezrozumiałej słabości. Czuje, że jeśli raz jeden potrafi pokonać w sobie tę słabość, jeśli raz jeden zapanuje nad sobą i nie usłucha rozkazu tego niezwykłego człowieka, to wyzwoli się na zawsze, odzyska wolność i szczęście potrafi do Jerzego powrócić.

Ale z każdą chwilą coraz bardziej opanowuje ją takie uczucie jak wtedy, w Konstantynopolu, gdy po raz pierwszy rozkazał jej zjawić się u niego, w hotelu „Roma"... Od pierwszej chwili wywiera na nią jakiś niezrozumiały wpływ, któremu nie potrafi oprzeć się, nie umie... Chwilami nawet nie chce! Ale to się zdarza bardzo rzadko, gdy sobie poczyna zdawać sprawę z bezowocności tej walki, gdy sobie uświadamia, że wszystko straciła, że jest zgubiona...

Mira cierpi straszliwie...

(D. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Warszawska Izba Adwokacka ogłosiła sprawozdanie o wyrokach dyscyplinarnych w ostatnim okresie rocznym. Jak się okazuje z listy adwokatów skreślono na mocy wyroków dyscyplinarnych 3 osoby, a to w związku z uprawomocnieniem się wyroków zapadłych w procesach karnych. Poza tym zapadł jeden wyrok, skreślający z listy aplikanta adwokackiego za popełnienie licznych wykroczeń. Wśród innych kar, wymienionych w stołecznej palestrze zarejestrowano 25 wypadków zawieszenia adwokatów w czynnościach na czas do 1 roku.

* * *

Miejski wydział oświaty i kultury zorganizował w sali świetlicy przy ulicy Hipotecznej koncert - akademię, poświęconą pamięci znakomitego poety i piewcy Starej Warszawy, śp. Artura Oppmana (Or-Ota) W bieżącym tygodniu wydział oświaty i kultury organizuje koncert akademię ku uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza.

* * *

„Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze" w porze zimowej t.j. od 1 grudnia br. do końca marca 1937 roku będzie czynne: w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godziny 10 do 16-tej, w niedzielę i święta od godziny 10 do 15 W poniedziałki muzeum niedostępne jest do zwiedzania ze względu na zabiegi konserwacyjne. W czwartki wstęp bezpłatny dla młodzieży i wojskowych służby czynnej. W inne dnie młodzież i wojskowi służby czynnej opłacają wstęp 10 groszy, dorośli 30 groszy.

* * *

Zapowiedziany na 6 i 7 bm. zjazd inżynierów wolnych R. P. w Warszawie odroczony został na czas późniejszy. O terminie zjazdu nastąpią osobne zawiadomienia.

* * *

W rzędzie napływających w ciągu lat ostatnich darów do Muzeum Narodowego w Warszawie, poczesne miejsce poczyna zajmować legat im. śp. inż. Wandy Wojciechowskiej, uzupełniany stale przez ofiarodawców. Legat to tem osobliwszy iż tworzą go niemal wyłącznie dzieła zachodnio-europejskie średniowiecznej sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem miniatorstwa, co więcej, zapisów uzupełniony jest systematycznie coraz to nowymi pozycjami. Mamy tu do czynienia z wyspecjalizowaną akcją kolekcjonerską, której przyświeca rzadkie w naszych warunkach poczucie bezinteresownej ofiarności na cele publiczne. W listopadzie br. Muzeum Narodowe w Warszawie pozyskało specjalnie cenny zespół wycinków, ilustrujących nie reprezentowane dotąd w zbiorach muzealnych epoki średniowiecznego iluminatorstwa. Grupę tę tworzą: 2 miniatury francuskie z początku XV w., karta antyfonarza włoskiego z XIV w., wycinki z włoskiego kodeksu miniaturowego XIII w., z miniaturą przedstawiającą Madonnę z Dzieciątkiem itd. Wszystkie te wycinki miniaturowe zostały już wystawione na bież. wystawie darów, zorganizowanej przez Muzeum.

---

Krateczki.

# RĘKA W TOREBCE.

## PRZYGODA PRZED WYSTAWĄ.

Nauka miłości jest rzeczą zbyt indywidualną, aby nawet Pitigrilli potrafił kogoś czegoś w tej dziedzinie nauczyć. Po prostu każdy człowiek albo posiada albo nie posiad wrodzonych zdolności w tym kierunku.

Jeden ze starych cyników tak mówi o tym problemie, przede wszystkim człowiek powinien posiadać t.zw. „powodzenie" wrodzone, a więc odpowiedni „ukryty" wdzięk, na który kobiety „lecą". Poza tym trzeba umieć kobiety zdobywać.

Trzeba mieć tyle systemów zdobywczych, ile jest kobiet i dla każdej stosownie odpowiedni, właściwy system. Jest już rzeczą męskiej intuicji wiedzieć, jaki system należy zastosować w poszczególnym wypadku. Raz trzeba być brutalnym, innym razem sentymentalnym, ta lubi miłość prostą, zwykłą, nieskomplikowaną, inna płomienną. Można zdobyć kobietę „ na szczerości i cynizm, można ją zdobyć również na kłamstwa.

Są kobiety „uczciwe", które odrazu przyznają się, że wiedzą o co chodzi i godzą się z faktem, są takie, które zwodzą, przeciągają, tymczasem nabierają na „koszta handlowe" i w rezultacie wymykają się z pod ręki.

W miłości bardzo poważną rolę odgrywają t. zw. „koszta handlowe". Na pozycję tę składają się wydatki na kwiatki, kino, cukiernie, kawiarnie, restauracje, tramwaje, dorożki i taksówki. Koszta handlowe mogą czasami dojść do poważnych sum i zawsze należy się dobrze zastanowić czy dany objekt wart jest kosztów handlowych, zdarza się bowiem, że wysokość ich przewyższa znacznie wartość kobiety.

Kobieta lubi, aby na nią wydawano pieniądze, bez względu na to, czy jest to kobieta t.zw. „przyzwoita" czy też „lżejsza" Przy czym „lżejsza" jest o tyle uczciwsza że woli mniejszą sumę w gotówce niż większą wydaną bez konkretnego dla niej pożytku.

Charakterystyczne jest, że kobiety „uczciwe" zawsze znacznej łatwiej i szybciej ulegają systemowi brutalności i cynizmu, niż kobiety lżejszych obyczajów, które najłatwiej wziąć jest właśnie na sentymentalizm.

Kobieta „uczciwa" jest zazwyczaj twarda, cyniczna i zmiękczyć jej serce może tylko albo gwałtowna namiętność, sztuczna czy prawdziwa, to już obojętne, albo też gwałtowna potrzeba wartości konkretnych, jak futro, biżuteria czy też poprostu nasza kochana polska gotówka.

### W PODRÓŻY.

Gdy człowiek tak wygada się na temat kobiety, zawsze mu jest trochę lżej na sercu i lepiej zaraz się czuje. Zwłaszcza, że mimo wszystko, mimo całej wiedzy i umiejętności ciągle jeszcze daje się kobietom nabierać, co — dla uspokojenia własnej dumy i ambicji— nazywa: eksperymentowaniem.

Kobieta, która wchodzi w grę dzisiaj nie ma nic wspólnego z powyższymi rozważaniami, jest bowiem dla nas istotą najzupełniej obojętną, nieznaną nam z wyglądu ani charakteru i wiemy o niej tyle tylko, że nazywa się Ireną Kawińską, pochodzi z Warszawy, przybyła do Łodzi i oglądała na ulicy Piotrkowskiej wystawy sklepowe.

Widocznie warszawianki nie podlegają „operacjom" warszawskich złodziei, jednakże łódzcy nie posiadają żadnych sentymentów dla płci pięknej. Przekonała się o tym Irenka, gdy stojąc przed jakimś oknem wystawowym poczuła w pewnej chwili, że trzymana w ręku torebka „automatycznie" otwiera się i do wnętrza torebki wchodzi jakaś obca ręka.

Po przytrzymaniu ręki, przytrzymano również i jej właściciela, którym okazał się debiutant w swoim fachu Stefan Dobornicki.

Sąd Grodzki skazał Stefana Dobornickiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

**Jerzy Krzecki.**

---

# Ojciec... matka... córka...

## Krzyżowa droga ubezpieczonego.

Z KOŁOMYI donoszą:

Fatalne cechy biurokracji instytucyj ubezpieczeń społecznych jaskrawie wykazuje historia renty dra. Z. Bleichera w Kołomyi. Dr. Zygmunt Bleicher przez kilkanaście lat był naczelnym lekarzem Kasy Chorych, a następnie był lekarzem Ubezpieczalni Społecznej w Kołomyi. Kasa Chorych ubezpieczyła dra w ZUPU z początku na nieformalnym blankiecie, następnie już na właściwym, zapłaciła składki za szereg lat wstecz, a również i dr. B. zapłacił kilka tysięcy zł. składek, a gdy w roku 1935 ciężko zaniemógł, zwrócił się do ZUS o przyznanie mu

**renty inwalidzkiej.**

ZUS odmówił, dr. Bleicher odwołał się do urzędu wojewódzkiego, renty jednak mu nie przyznawano, choć urząd wojewódzki uznał, że dr. B., posiada dostateczną ilość miesięcy składkowych, w końcu dr. Bleicher umarł nie doczekawszy się grosza.

Po jego śmierci wystąpiła z roszczeniem do ZUS, wdowa jego, prosząc o wypłacenie zaległej renty męża i o przyznanie renty wdowiej ale bezskutecznie.

Wreszcie wdowa w maju br. umarła, nie doczekawszy się mimo ciężkiej choroby, ani grosza. Obecnie córka, spadkobiercyni zmarłych wystąpiła z roszczeniem o przyznanie zaległych i należnych rodzicom sum, które zresztą niższe są od faktycznie przez dra B. wpłacanych wkładek. Jak dotychczas efektu starań córki naczelnego lekarza Kasy Chorych nie ma.

Oto jest droga krzyżowa ubezpieczonego... dygnitarza ubezpieczalni, który stara się o rentę. O ileż trudniej o nią zwykłemu śmiertelnikowi.

---



# Piśniesz słówko—zabiję!

## WYZNANIA MALTRETOWANEJ KOBIETY.

Z INOWROCŁAWIA donoszą:

Niezwykłą sprawę rozpatrywał ostatnio miejscowy sąd grodzki.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Bolesław Belchnerowski, lat 36, z zawodu kupiec, zam. przy ul. Łucjana. W ostatnich tygodniach Belchnerowski przeprowadził się do Torunia. Akt oskarżenia zarzucał mu, że żonie swojej, Jadwidze, groził zabójstwem, a wśród znajomych rozgłaszał, że ją zamorduje.

Wezwana w charakterze świadka Jadwiga B. przedstawiła sądowi całą swoją tragedię. Belcherowski nie dawał swej żonie

**nic na utrzymanie**

niejednokrotnie wprost głodem przymierała a następnie bił i katował ją w nieludzki sposób. Miał on na tej samej ulicy kochankę, wraz z trojgiem dzieci, na którą łożył cały zapracowany grosz. Kiedy Belchnerowska, pozbawiona wszelkich środków do życia, poczęła zarabiać w własnym zakresie, handlując starym żelazem, wtenczas mąż odbierał jej każdy zapracowany grosz często do spółki ze swą kochanką. Ponadto Belchnerowska zeznała, że mąż dopuścił się w stosunku do jej osoby niedozwolonego zabiegu, a kiedy w 1935 roku wydała dziecko na świat, wówczas, mimo jej rozpaczliwego oporu, własnoręcznie je udusił. Chciała donieść o wszystkim policji. Belchnerowski oświadczył jej: „jedno słowo piśniesz — a będziesz trupem" — I Belchnerowska Jadwiga opuściła swego męża i za żadną cenę nie chce do niego wrócić. A kiedy policja, w związku z pewnymi poszlakami przeciwko Belcherowskiemu, wszczęła dochodzenie o zabójstwie dziecka wówczas ona, w obawie o swe życie, pomna ciągłych gróźb zeznała przed policją na korzyść swego męża. Dzisiaj jednak już dłużej milczeć nie może, wiernie przedstawiając całą swą tragedię życiową przed wysokim trybunałem.

W wyniku rozprawy Belchnerowski skazany został za odgrażanie się żonie zabójstwem na 6 tygodni aresztu. Ponadto sąd postanowił niezwłocznie przesłać prokuratorowi odpis zeznań Jadwigi Belchnerowskiej do dalszego użytku.

---

# RADIO-KĄCIK.

**CZWARTEK, 10 GRUDNIA.**

*Raszyn.*

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci star.
16.35 Koncert orkiestry reprezentacyjnej K. P. W. (z Katowic)
17.00 „Na wywiadzie społecznym" — pogadanka ze Lwowa
17.15 Koncert kameralny
17.50 Książka i wiedza
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Komunikat śniegowy — z Krakowa
18.12 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Trzecie i ostatnie drzwi"
19.35 „Godzinka w Wiedniu" — z Krakowa
20.30 „Program niepodległości przed stu laty" — odczyt (ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Witold Maliszewski — audycja muzyczna
22.00 Koncert z Wilna, Muzyka operetkowa
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa i Katowic

*ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:*

13.00 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Melodie hiszpańskie — płyty
18.20 Mieczysław Fogg — śpiewa (płyty)
18.35 Pogadanka pt. „Jak zaopatruje się Łódź w ryby?"

**PIĄTEK, 11 GRUDNIA.**

*Raszyn.*

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 „Od czystości w oborze do czystości w komorze" — pogadanka
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert małej orkiestry P. R.
17.00 „Pod urokiem gotyku w Pelplinie" — felieton z Torunia
17.15 „Afryka" — reportaż z płyt (z Wilna)
17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
18.06 Poradnik sportowy
18.10 „Zadania klubów narciarskich" — pogadanka
18.20 Programy lokalne
18.50 Nowiny leśne (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 „Opowiadanie doktora" — fragment z powieści Stefana Otwinowskiego pt. „Życie trwa cztery dni"
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.
22.30 „Nie tak prędko, panie Drucik!" — skecz
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

*ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:*

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Orkiestra i chór Juranda — płyty z W-wy
13.00 Cztery pory roku w muzyce — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Walce — płyty
18.20 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
18.50 Co nas czeka w dziedzinie filmu? — pogad.

**Popierajcie Czerwony Krzyż**

---

STEFAN LEMONNIER.

# Poczciwi ludzie.

Mieszkając od dwóch lat w domu przy ulicy des Martyrs 150, w znacznej odległości od bulwarów, małżonkowie Hardillon zdołali zaskarbić sobie sympatię sąsiadów oraz szacunek i zaufanie swoich dostawców.

Mimo że byli zamożni, o czym świadczyło dość zbytkowne umeblowanie ich czteropokojowego apartamentu na trzecim piętrze kamienicy, „nie mieli za dwa grosze dumy w sobie", jak się wyrażał ojciec Gambet, właściciel ich uprzywilejowanego szynku.

Franciszek Hardillon zresztą sam lubił powtarzać przy nadarzającej się okazji — Dlatego, że człowiekowi poszczęściło się w życiu, nie powinien zapominać, czym był spoczątku. Wzięliśmy się w dobrej chwili do interesów, dzięki czemu udało się nam uciułać w uczciwy sposób nieco grosza. W tym cały sekret!

Akcentował powyższą deklarację gromkim wybuchem dobrodusznego śmiechu, który znajdywał tym żywszy oddźwięk w piwiarni ojca Gambetta, że nie miał węża w kieszeni przy opłacaniu wina.

Stali bywalcy knajpy tej lubiący Franciszka Hardillona za jego szczerość i rubaszną prostotę w obejściu cenili go bardziej jeszcze za jego wspaniałomyślną hojność, z której chętnie korzystali.

Jeden z nich zazwyczaj napomykał podstępnie:

— Pańska kolejka, panie Franciszku!

„Na to poczciwy, ale wcale nie naiwny pan Hardillon parskał śmiechem na całe gardło i podżartowywał z siebie oznajmiając:

— A jakże! A jakże. Moja! Musi być zawsze przecież jakiś dureń w kompanii!

Pan Hardillon nie miał wszakże zwyczaju zasiadywać się w knajpie. Po skończeniu codziennej partii belotki, w której trzymał pierwsze skrzypce, deklarował stale:

— Siódma godzina! Już mnie nie ma! Nie trzeba narażać panią Hardillon na czekanie z obiadem. Czołem, panowie!

Papa Gambet pełen rewerencji dla tak solidnego klienta podkreślał z palcem wzniesionym do góry:

— Nie ma dwóch zdań, że oboje Hardillowie są uosobieniem poczciwości. I co za wzorowe małżeństwo w dodatku. Zawsze w zgodzie. Uprzedzająco grzeczni dla siebie. Niczym para gołąbków. Unikaty, jak mi Bóg miły.

Pan Franciszek Hardillon był dobrego wzrostu i szeroki w barach. Jego blado-niebieskie oczy mrugały ustawicznie. Miał swobodny sposób bycia hamowany wszakże widoczną walką z wulgarnością.

Przyznawał sam, prawdę mówiąc, że początkowej jego edukacji brakło subtelności.

Człowiek zmuszony zarabiać od najmłodszych lat na kawałek chleba nie ma czasu na finezje— mawiał.

Szczegóły prywatnego życia popularnego pana Hardillon znane najbliższym sąsiadom świadczyły niezbicie o miękkości jego charakteru i poczuciu piękna. Balkon ciągnący się przed jego oknami był od wczesnej wiosny do późnej jesieni pełen zieloności i barwnego kwiecia.

Widywano poczciwego ich właściciela z konewką w ręku krzątającego się koło swych roślin z pieczołowitością rozmiłowanego w swym zawodzie ogrodnika.

W pogodne dni letnie pan Franciszek Hardillon zasiadał wraz ze swą żoną pod girlandami bluszczu, powoju i fasoli hiszpańskiej do obiadu.

Miniaturowy ogródek dodający nieco poezji codziennemu życiu pana Hardillona nie przeszkadzał mu przynosić kilka kwiatków swojej „legalnej" gdy wracał ze swego rannego spaceru zdrowotnego na drugie śniadanie.

Pani Hardillonowa wychodziła mało z domu i mniej była znaną od swego jowialnego małżonka. Mimo to miano ustaloną opinię o niej; była to według ogólnego zdania świetna kucharka, wzorowa gospodyni i dobra żona z jednym tylko „ale": gruntowną znajomością najordynarniejszej gwary.

Jednemu ze stałych bywalców piwiarni ojca Gambet'a uchodzącemu— w własnej opinii przeważnie— za mocnego w psychologii, zdawało się, że znalazł klucz zagadki.

— Pani Hardillon musiała być ładną kobietą,— dowodził— nikt nie wybije mi tego z głowy, że pan Franciszek puścił jej rodowód w niepamięć by podnieść ją do godności swej małżonki. Mało to królów ożeniło się z pasterkami?

— Skądkolwiek się wywodzi — zbijał go inny konsument— serce ma jak na dłoni. Pierwsza śpieszy zawsze z ofiarą na cele dobroczynne kiedy chodzi o pomoc dla dziatwy szczególniej.

— Trzeba za to darować jej pewne uchybienia czy wybryki językowe— zakonkludowano gremialnie.

Sympatyczna osoba Franciszka Hardillona i jego mistrzowska gra w belotkę były codziennym tematem dyskusyj ojca Gambeta. Nic więc dziwnego, że nowy klient bywający od pewnego czasu w jego piwiarni nie omieszkał zainteresować się nim.

Był to mężczyzna około lat czterdziestu. Wysoki, barczysty o bystrych oczach podobał się wszystkim. Posilając się przy kontuarze pobudzał ojca Gambet'a i wspólników do homerycznego śmiechu opowiadaniem przezabawnych anegdot marsylskich.

Nazywał się Marceli Merkantyn. W charakterze agenta radiowego zbierał informacje o osobach nadających się do przyjęcia jego ofert. Tym tłumaczono sobie jego zbyt natarczywe narzucanie się ludziom.

Nie małe było źdźiwienie bywalców w szynku ojca Gambet'a, gdy zauważyli, że pan Marceli Merkantyn mile przyjęty przez wszystkich natknął się na osobliwy chłód ze strony Franciszka Hardillona.

Pewnego dnia agent oznajmił w knajpie, że mieć będzie dwóch pomocników od jutra gdyż firma której był przedstawicielem zażądała zlustrowania w szybszym tempie dzielnicy.

Istotnie. Ujrzano nazajutrz Marcelego Merkantyna wchodzącego do szynku w towarzystwie dwóch krzepkich i rosłych drabów, co wyrwało następującą uwagę z ust ojca Gambet'a:

— Ho! Ho! Pański patron rekrutuje swój personel urzędniczy z pośród atletów na herkulesową miarę!

Gdy w parę dni po tym ciekawy szynkarz dopytywał się agenta czy interes jego bierze dobry obrót, ten potwierdził z osobliwym uśmiechem:

— Lepiej niż się spodziewałem.

Franciszek Hardillon tymczasem stracił grubo na humorze. Ojcu Gambet udawało się z niemałym trudem namówić go do gry podczas której dziwnie roztargniony palił bąki.

Pewnego dnia po odejciu Marcelego Merkantyna z towarzyszami, Franciszek Hardillon wstał oznajmiając z przymuszonym śmiechem:

— Moja pani prosiła, bym poszedł z nią do kina!.. Ma ochotę beknąć sobie dzisiaj.

Ojciec Gambet odprowadził go do progu drzwi i patrzył za odchodzącym machinalnie:

W tem zobaczył jakiegoś atletę rzucającego się na jego faworyta. W okamgnieniu dwaj inni bandyci podskoczywszy chwycili go za ręce.

— O tej godzinie! Co za zuchwalstwo! wrzasnął szynkarz biegnąc odważnie ofierze napaści z pomocą.

Jakież było jego zdumienie, gdy poznał w trzech opryszkach Merkantyna z towarzyszami!

— Nie przejmujcie się, ojcze Gambet —mówił rzekomy agent radiowy poskromiwszy wraz ze swymi pomocnikami szamocącego się Franciszka Hardillona — ten, którego po długich poszukiwaniach przyłapaliśmy wreszcie jest mordercą inkasenta banku w Saint-Claude. Nazywa się Pascal Dujard. Malwina la Rousse, wspólniczka jego czeka już nań w komisariacie policji.

Tł. J. S.

# SPORT.

## Ł.K.S. nic nie wie o tym.

### Sprawa przeniesienia Ligi do Krakowa.

Podana przez jedno z pism sportowych wiadomość, jakoby Ruch i Śląsk zainicjowały akcję przeniesienia siedziby Ligi piłkarskiej do Krakowa, i uzyskały już aprobatę oprócz krakowskich klubów również i poznańskiej Warty, nie potwierdza się. Jak nas informują, Warta nie popiera na razie tej akcji, ponieważ nikt się do niej nie zgłosił z propozycją w tej sprawie. Również i ze strony klubów krakowskich nie widać zamiarów do poparcia tej akcji.

Prasa śląska lansuje również wiadomość jakoby propozycją tą zainteresowały się również ŁKS i lwowska Pogoń.

Wiadomo nam, że ŁKS w tej sprawie nie otrzymał żadnego pisma od wnioskodawców. Poza tym łódzkie kluby ligowe zawsze ciążyły raczej w stronę Warszawy, niż Krakowa, to też sprawa przeniesienia siedziby Ligi do podwawelskiego grodu spali na pewno na panewce.

### NAJSTARSZY — NAJGODNIEJSZY.

**Nagrodę dziennikarską PUWF otrzymał prof. Wacek.**

Państwowy Urząd WF. i PW. w Warszawie decyzją komisji nadawczej nagrody dziennikarskiej PUWF za rok bieżący przyznał nagrodę tę prof. Rudolfowi Wackowi ze Lwowa. Laureat jest jednym z najstarszych w Polsce dziennikarzy sportowych i posiada wybitne zasługi na polu zarówno dziennikarstwa sportowego, jak i działalności sportowej.

Prof. Rudolf Wacek rozpoczął swoje prace dzienikarskie w 1912 r. i jest dziś nestorem żyjących pracowników pióra w tej dziedzinie.

## Sport w kilku słowach.

Mecz piłkarski ŁKS-u z beniaminkiem Ligi AKS-em dojdzie do skutku w dniu 20 bm. Jak się dowiadujemy ŁKS grać będzie przeciwko AKS-owi w następującym składzie: Andrzejewski (Cegliński), Gałecki, Fliegel, Tadeusiewicz, Rudnicki, Osiecki, Miller, Herbstreich, Lewandowski, Sowiak i Król. Dochód z meczu AKS — ŁKS przeznaczony jest na rzecz Pomocy Zimowej. W celu przygotowania swych piłkarzy do meczu na Śląsku, ŁKS organizuje w niedzielę 13 bm. na własnym stadionie mecz treningowy swej drużyny ligowej z zespołem Ib.

— Program niedzielnej imprezy organizowanej przez Łódzki Okręgowy Związek Kolarski na rzecz pomocy zimowej dla najbiedniejszych będzie następujący: w wyścigach rolkowych weźmie udział 16-tu najlepszych kolarzy łódzkich; pierwszy w Łodzi mecz piłki rowerowej między dwiema najlepszymi drużynami w kraju: mistrzem Polski KS. Siemianowice i KS „Strzał" (Pszczyna). Poza tym, kolarze śląscy zademonstrują jazdę figurową na rowerach.

Bilety w cenie od 1 zł. do 1.50 zł. nabywać można w przedsprzedaży w sekretariacie YMCA przy ul. Moniuszki.

— W związku z przyjazdem do Łodzi na sobotę i niedzielę znakomitych siatkarzy i koszykarzy łotewskich „Uniwersitats Sports" — ŁOZPR ustalił następujące składy reprezentacyj Łodzi w siatkówce i koszykówce przeciwko Rydze: siatkówka — Traczewski, Bujnowicz, Lindner, Załęcki (ŁKS) Joss, Hołyszewski, Biskupski, Kopczyński (WKS), Defiński (Zjedn.) Rychter (SKS); koszykówka — Pilc, Przygoński, Zalasiewicz, Owczarek, Mielczarek, Rybarczyk (IKP), Załęski, Bujnowicz (ŁKS), Kopczyński (WKS), Rychter (SKS) Defiński, Stanikowski (Zjedn.) Wciślicki i Suwalski (SKS). Team klubów ŁKS i IKP przeciwko HKS w siatkówce żeńskiej składać się będzie z następujących zawodniczek: Kwaśniewska, Noskiewiczowa, Grunertówna, Kurzynowska (ŁKS), Filipiakówna, Gruszczyńska, Głażewska i Kasperska (IKP). Reprezentacja koszykówki żeńskiej przeciwko IKP: Zelżanka (HKS), Kwaśniewska, Noskiewiczowa, Russówna (ŁKS), Materzanka (Zjedn.), Grubinówna (Wima), Stępieniówna, Stęporkówna, Dąbrowska, Borowczykówna (IKP). Wymienione zespoły reprezentacyjne odbędą mecze treningowe.

— W piątek 11 bm. odbędzie się w lokalu ŁKS przy ul. Wólczańskiej 140 doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego, na którym zostaną wybrane nowe władze Związku.

— W dniu dzisiejszym wyjeżdża z Łodzi do Budapesztu trener ŁKS-u p. Czeizler, który po zakończeniu pracy w ŁKS-ie przebywał dotychczas w Łodzi.

— W dniu 7 lutego odbędzie się w Łodzi mecz pływacki YMCA (Łódź) — YMCA (Kraków).

— W dniu dzisiejszym o godz. 19.30 odbędzie się w lokalu klubowym przy ul. Wólczańskiej 140 walne zebranie sekcji piłkarskiej ŁKS-u.

## 100 KLM. NA GODZINĘ.

### Zimowe żeglarstwo na polskim wybrzeżu.

Zapoczątkowany na jeziorze Łukomie na Kaszubach pod Charzykowem sport zimowy w postaci jazdy na ślizgach i jachtach lodowych rozwija się nadal pomyślnie. Na zbudowanych bojerach czyli ślizgach osiągnięto na lodzie zatoki Puckiej szybkość ponad 100 klm. na godzinę.

Dzięki staraniom burmistrza czynione są w Pucku starania zorganizowania specjalnej sekcji sportów zimowych na zatoce w postaci jazdy na łyżwach z żaglem i na jachtach lodowych. Realizacja tych projektów nastąpi w styczniu, gdyż wówczas zatoka Pucka pokrywa się grubą warstwą lodu.

Na zatoce Puckiej odbyć się mają zawody jachtów lodowych, a na Łukomie — regaty na ślizgach o charakterze międzynarodowym, organizowane przez chojnicki klub żeglarski.

## TRZECH POLAKÓW WALCZY

### o szampionat Europy w Londynie.

Dorocznym zwyczajem sezon zapaśniczy kończy się w Anglii turniejem najlepszych zapaśników o mistrzostwo Europy we wszystkich wagach w wielkiej hali Olymia w Londynie.

Do turnieju tego, który odbędzie się 18 bm., zakwalifikowało się aż trzech Polaków. Sensacją będzie debiut w walce amerykańskiej przybyłego z Ameryki Leona Grabowskiego — Ketchela, który w kategorii olbrzymów spotka się z bokserem Jack Pettiferem, który również uprawia zapaśnictwo.

W walce finałowej o mistrzostwo Europy Max Krauser spotka się z Amerykaninem Lefebrem.

Wreszcie Karol Szczerbiński walczyć ma z groźnym Kanadyjczykiem Langevinem.

W Londynie odbyły się walki meczowe w stylu wolno-amerykańskim, w których zwycięstwa odnieśli dwaj Polacy.

W walce eliminacyjnej do mistrzostwa Europy Max Krauser po zaciętej walce pokonał dwukrotnego mistrza Szwecji. Annacondę, w pierwszym starciu — w 17 minucie, a w drugim — w 8 minucie.

W wadze półciężkiej krakowianin Szczerbiński uzyskał zwycięstwo w stosunku 2:1 nad świetnym technicznie Kanadyjczykiem Watsonem.

### LIGA RADZI

**Walne zgromadzenie 16—17 stycznia..**

Wszystkie kluby ligowe otrzymały już zawiadomienia o walnym zgromadzeniu Ligi PZPN. które odbędzie się w dniach 16—17 stycznia 1937 r.

Do zawiadomień o zgromadzeniu dołączony jest wniosek Zarządu Ligi o wykluczenie KS. Dąb (Katowice) z szeregu klubów ligowych.

### SKĄD TA WIADOMOŚĆ?

MECZU BOKSERSKIEGO ŁÓDŹ — POMORZE NIE BĘDZIE.

Prasa stołeczna donosi o meczu pięściarskim reprezentacyjnych drużyn Pomorza i Łodzi w dniu 13 bm.

Wiadomość ta nie jest prawdziwa, Łódzkiemu Związkowi Bokserskiemu nic o tym meczu nie jest wiadomo.

# „Baony Obrony Narodowej".

## dla bezrobotnych na obszarze OK IV.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło:

**1) zaciąg ochotniczy do służby w oddziałach Obrony Narodowej na okres 11-tu tygodni,**

**2) Powołanie na 6-cio tygodniowe ćwiczenia rezerwy szeregowców rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej ochotników.**

W związku z tym dla obszaru objętego granicami O. K. IV zostaną zorganizowane dwa „Baony Obrony Narodowej". Jeden dla okręgu Łódź — Skierniewice — Piotrków, drugi dla Okręgu Częstochowa — Zagłębie Dąbrowskie. Baony te będą zorganizowane analogicznie do jednostek wojskowych.

Do zaciągu ochotniczego w wymienionych obu Baonach zgłaszać się mogą:

**a) mężczyźni urodzeni w latach, 1916, 1917, 1918 i 1919,**

**b) podoficerowie i szeregowcy rezerwy piechoty kompanij strzeleckich i kompanij ciężkich karabinów maszynowych oraz szeregowcy rezerwy kawalerii i taborów z oddziałów ciężkich karabinów maszynowych.**

**Na 6-cio tygodniowe ćwiczenia zaś szeregowcy rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej oraz ochotnicy.**

Kandydaci tak rezerwiści, jak i ochotnicy (przedpoborowi) powinni **zgłosić się do rejestracji w swoich związkach p. w., zaś niezrzeszeni w odnośnym P.K.U. w czasie od 10 do 15 grudnia 1936 roku.** Przy czym ochotnicy (przedpoborowi) mają **złożyć zezwolenie rodziców, lub prawnych opiekunów,** a rezerwiści posiadać przy sobie **wojskowe dokumenty osobiste (książeczki wojskowe).**

**Wszyscy kandydaci muszą posiadać legitymację bezrobotnego względnie odpowiednie zaświadczenie z gminy, jeśli chodzi o bezrobotnych ze wsi nie rejestrowanych przez Fundusz Pracy.**

Kandydaci, ochotnicy przedpoborowi, poddani zostaną w swych związkach selekcji, a następnie otrzymają pisemne wezwanie do stawiennictwa w Baonach Obrony Narodowej, gdzie będą poddani badaniu komisji lekarskiej.

Powołanie zarówno ochotników oddziałów Obrony Narodowej, jak i na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii nastąpi w początkach stycznia 1937 r.

## Nabożeństwo charytatywne w Katedrze.

Centralny Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym „Caritas", w związku z „Tygodniem Miłosierdzia", jaki odbywa się na terenie naszego miasta, organizuje w dniu 10 b.m. o godzinie 18-tej w kościele św. Stanisława Kostki nabożeństwo charytatywne, które celebrować będzie J.E. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej.

W czasie nabożeństwa zostanie wygłoszone kazanie „O miłosierdziu chrześcijańskim".

Produkcje wokalno - muzyczne wykonają: prof. Br. Nagujewski (wiolonczela) p. Szumpich (śpiew solo), oraz połączone chóry katedralne pod batutą prof. Ullasa. Ofiary złożone na tacę w czasie nabożeństwa przeznaczone będą na „Caritas".

### AKADEMIA SPÓŁDZIELCZA.

Spółdzielnie Uczniowskie: Państw. Gimn. Żeńsk. im. E. Szczanieckiej, Państw. Szk. Przemysł. Handlowa Żeńska, Państw. Szk. Przemysłowa Żeńska, Prywat. Gimn. Żeńsk. A. Skrzypkowskiej, Pryw. Gimn. Żeńsk. im. M. Konopnickiej, M.G.H. im. J. Piłsudskiego organizują dnia 12 grudnia br. (sobota) o godz. 17-ej w sali M.G.M. im. J. Piłsudskiego (ul. Sienkiewicza 46) Akademię Spółdzielczą na którą wszystkich zapraszają. Wejście bezpłatne

## Popis chórów kościelnych w Łasku.

W niedzielę, w sali Resursy Rzemieślniczej w Łasku odbył się popis chórów kościelnych dekanatu łaskiego. Do popisów stanęło 7 chórów, które wykonały jako utwór konkursowy kantatę ku czci św. Cecylii, Ks. E. Gruberskiego. Ponad to zespołom śpiewaczym pozostawione były do wykonania utwory dowolne.

Po zakończeniu konkursu przemówił w podniosłych słowach do zespołów śpiewaczych ks. kan. Gajewicz, dziekan miejscowy, poczem zostały rozdane dyplomy uznania. Z ramienia Diecezjalnego Zarządu chórów kościelnych w jury konkursowym wzięli udział: ks. kan. Roman Rajchert i p. Królikowski.

## Telefony

**Pogotowie Miejskie 102-90.**
**Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-41**
**Ubezpieczalnia 197-65**
**Straż Pożarna tel. 8.**

## Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z łazankami. Szczupak z chrzanem, leniwe pierożki.

**WINSZUJEMY**

Jutro. Damazemu i Sabini
Wschód słońca 7,33
Zachód słońca 15,25
Długość dnia 7,52
Ubyło dnia 8,38



## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski.**— Moralność pani Dulskiej.
**Teatr Polski.** — Wesele.
**Adria.** W cieniu samotnej sosny.
**Miraż.** Jadzia.
**Casino.** Antchony Adverse.
**Corso.** I. Czarne róże. II Droga do serca.
**Europa** — Tajna brygada.
**Grand-Kino.** Jestem niewinny.
**Metro.** W cieniu samotnej sosny.
**Przedwiośnie.** Panienka z poste restante.
**Palace.** Jej Wysokość tańczy walca.
**Rakieta.** Kto ostatni całuje.
**Rialto.** Jej pierwszy całus.
**Zachęta:** „Jego Wielka miłość".

### WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. po raz 21 „Moralność pani Dulskiej" z J. Chojnacką. Ceny zniżone.

Gościna Ludwika Solskiego w Teatrze Miejskim stanowi w dalszym ciągu niesłabnący ewenement artystyczny Łodzi. Najznakomitszy artysta polski grać będzie jutro w piątek, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. w wybornej sztuce historycznej „Fryderyk Wielki". Każde przedstawienie z Ludwikiem Solskim zamienia się w wielką manifestację wdowni na cześć nestora polskiego aktorstwa.

W sobotę o godz. 4.ej popoł. po cenach zniżonych „Zemsta" Fredry.

### ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dn. 13 grudnia br. o godz. 12 min. 30 w sali Polskiego Czerwonego Krzyża ul. Piotrkowska 236 inż. Jan Kloczkowski wygłosi odczyt nt.: „Żółty Krzyż" Wstęp bezpłatny.



## Życie ekonomiczne

### BAWEŁNA.

*Notowania z dnia 9 grudnia.*

Nowy Jork: loco 12.84, grudzień 12.49—51, styczeń 12.28, luty 12.26

Liverpool: loco 6.84, grudzień 6.67, styczeń 6.65, luty 6.65

Egipska (Sakell.): loco —, styczeń 9.80, marzec 9.85, maj 10.00

Brema: loco —, maj 13.18, lipiec 13.14, październik 12.72

### Waluty, dewizy i akcje

*Spokojna tendencja dla papierów państwowych.*

Dział papierów państwowych był dość ruchliwy, nastrój panował zmienny, przeważały jednak na ogół kursy utrzymane.

W grupie premiówek Dolarówka obiegała po cenie o 25 gr słabszej, 3% Poż. Inwestycyjna 1 em. zwyżkowała o 50 gr, a 2 em. utrzymała się na niezmienionym poziomie.

W grupie innych papierów państwowych po ustalonych kursach obracano 5% Poż. Konwersyjną, Dolarową i Stabilizacyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

*Prywatne papiery lokacyjne — cokolwiek słabsze.*

Obroty listami zastawnymi były średnie, ogólne usposobienie było spokojne z odcieniem słabszym.

W grupie stołecznej zakupywano 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego oraz Ziemskie w Warszawie po kursach niezmienionych. L. Z. m. Warszawy 1933 r. były tańsze o 0.25 proc.

Poza tym zakupywano 5% L. Z. m. Radomia 1933 r. po 39 proc.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 66.50, 2 emisji 65.00. Dolarowa 3 s. 47.50, Stabilizacyjna 1927 r. 468.00, Konwersyjna 1924 r. 50.00, Dolarowa 1919 r. 65.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94,00 i 81.00. Budowl. 93.00 8% L. Z. Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.00, m. Warszawy 1933 r. 53.75, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K. 44.75, m. Radomia 1933 r. 39.00

*Akcje — słabsze.*

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, przedmiotem transakcyj oficjalnych było sześć gatunków akcyj.

Bank Polski 106.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.75, Ostrowiec 26.00, Starachow. 33.00, Haberbusch 38.00

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10. 12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto I stand. 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 42.50 — 43,50, mąka żytnia wyciąg. 28.75 — 29.75. mąka razowa 22.75 — 23.75

Poznań, 10. 12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 19.00 — 19.25, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 29.00 — 29.25, mąka pszenna wyciąg. 40.25 — 41.25

### PIERWSZA BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12-ej poł. odbędzie się w Teatrze Miejskim pierwsza z utęsknieniem oczekiwana przez naszą dziatwę — bajka. Będzie to uroczo urozmaicone śpiewami widowisko świąteczne pióra Bohdana Pepłowskiego pt. „Wśród nocnej ciszy". Próby pięknej bajki tej pod reżyserią Konstantego Tatarkiewicza na ukończeniu.

# Życie pisze powieści kryminalne...
# Lekarz na krześle elektrycznym.
## ZAGADKOWA TRAGEDIA NA STATKU

Ślub, który połączył przed kilku dniami węzłem małżeńskim młodego nowojorskiego detektywa prywatnego, Donalda Cooka z miss Dorit Brian, młodą i piękną korespondentką wielkiego dziennika amerykańskiego, jest szczególnym zakończeniem tajemniczej tragedii która rozegrała się w czasie ostatniej podróży luksusowego parowca „Columbia", zdążającego z Nowego Jorku do Liverpoolu. W czasie tej podróży zginęły trzy osoby.

Gdy „Columbia" zarzuciła w porcie nowojorskim kotwicę, panowała gęsta mgła i dlatego pasażerowie

**cofnęli się do swoich kabin.**

Tylko Miss Dorit Brian udała się jeszcze raz na pokład ażeby obserwować znikające we mgle milionowe miasto. Nagle wydała okrzyk przerażenia. Przed nią leżał trup.

Natychmiast zawiadomiono kapitana okrętu o wypadku i stwierdzono, że zmarłym jest przemysłowiec Albert Colster, jeden z najbogatszych pasażerów okrętu. Stary milioner udał się w podróż, ażeby odszukać swego syna. Nie znał go ponieważ zabrała go żona, z którą się rozszedł. Wiedział jedynie tyle, że syn przebywa w Anglii i nazywa się na imię Donald.

Kapitan okrętu powierzył śledztwo w tej sprawie przebywającemu na okręcie młodemu detektywowi Donaldowi Cook, który dokonał niezwykłego odkrycia: stwierdził mianowicie, że on sam jest synem

**zamordowanego milionera.**

Dr. Dawson, lekarz okrętowy, zajął się przeprowadzeniem obdukcji zwłok. Gdy był tym zajęty, został nagle z tyłu zaskoczony przez nieznanego napastnika i uduszony.

Doris Brian, która zainteresowała się tą tajemniczą aferą narówni z detektywem Donaldem Cookiem, zaproponowała mu, ażeby użył pomocy przebywającego na okręcie spirytystycznego medium niejakiej pani Rosay. Nie wiedziała ona, że właśnie pani Rosay była kochanką zamordowanego milionera. Wprawdzie milioner zerwał z nią, ale pani Rosay udała się za nim na okręt, ażeby uzyskać pojednanie.

Wieczorem odbył się w zaciemnionym salonie seans. Pani Rosay wprawiła się w trans i nagle zjawił się duch! Medium zaczęło drżeć na całym ciele i właśnie chciało przemówić, gdy nagle opuściły je siły. Uczestnicy seansu zapalili światło, sądząc, że pani Rosay zemdlała. W rzeczywistości było gorzej. Pani Rosay nie żyła. Ktoś udusił ją wśród kilku obecnych osób, którzy nie zauważyli niczego podejrzanego.

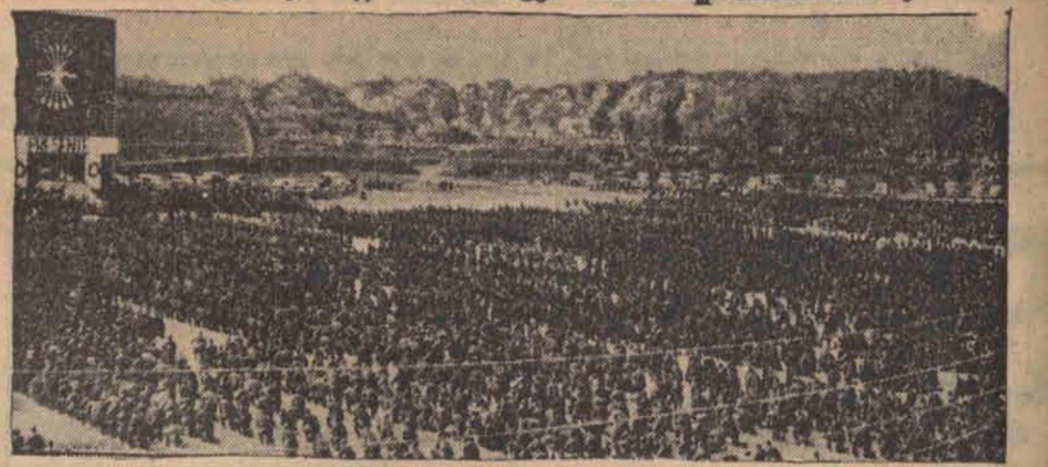
Asystent Cooka oświadczył, że to on był tym duchem. Zdecydował się na odegranie tej roli, ażeby zmusić do mówienia panią Rosay, co do której przypuszczał, że wie o dwóch popełnionych morderstwach więcej niż powiedziała. I byłoby mu się to udało, gdyby nieznajomy sprawca nie udusił jej w rozstrzygającej chwili.

Donald Cook znalazł wkońcu na okręcie pewnego ślepego pasażera, którego zeznania przyniosły w końcu wyjaśnienie. Był on świadkiem zamordowania milionera, obserwując je z ukrycia w łodzi ratunkowej. Mordercą był dr. Gary Brown, lekarz i spólnik zamordowanej pani Rosay, który chciał zagarnąć miliony Alberta Colstera. Dr. Brown sądził bowiem, że Colster zapisał swoje miliony pani Rosay. Zanim upozorował samobójstwo milionera przez powieszenie, dał mu silną dawkę trucizny, która spowodowała jego śmierć. Ponieważ obdukcja ujawniłaby truciznę musiał również usunąć lekarza okrętow. dr Dawsona. A gdy pani Rosay zamierzała już wyjawić prawdę na seansie pod wpływem strachu na widok „ducha", udusił ją również.

W ten sposób wyjaśnione zostały wszystkie trzy morderstwa na okręcie „Columbia". Zbrodniczego lekarza oddano natychmiast władzom amerykańskim po powrocie okrętu do Nowego Jorku. Zbrodnie swoje okupił śmiercią na krześle elektrycznym. A Donald Cook, który odziedziczył miliony swego ojca, poślubił swoją dzielną współpracowniczkę Dorit Brian i stał się najpopularniejszym detektywem Stanów Zjednoczonych.

Życie pisze nieraz samo powieści kryminalne w stylu Edgara Wallace'a.

## Przegląd „falangi hiszpańskiej".



Zbiórka „falangi hiszpańskiej" w Pampelunie z okazji 3 rocznicy założenia przez Don Josè Primo de Riverę.

# Rosja — cmentarzysko rolników.
## BOLSZEWICKIE TRAKTORY ZAWIODŁY...

W organie agrariuszy czechosłowackich ukazał się — znamienny ze względu na łączące Czechosłowację z Sowietami stosunki — artykuł p. t. „Komuniści, obłupiwszy małorolnych z ziemi i zwierząt domowych, uczynili z Rosji „rolnicze cmentarzysko". Autor artykułu, V. Rehor, polemizuje z danymi, podanymi przez Stalina, a dotyczącymi stanu rolnictwa w Rosji Sowieckiej. Zbija on następującymi cyframi wywody stalinowskie:

W Rosji jest ponad sto milionów ha. ziemi ornej. Z tych tylko 2 proc. pozostało w ręku drobnego rolnictwa, reszta, to sow. — i kołchozy. Stalin chlubi się, że obszary te są orane 400.000 traktorami, o sile

**7 milionów koni.**

Traktory te są — twierdzi V. Rehor — bardzo słabe, gdyż przeciętnie o sile 17 koni, co odpowiada sile i pracy dwom parom koni żywych. — Według urzędowej statystyki, — jedna czwarta traktorów jest nieczynna, a zatem pracuje tylko 300.000 wozów, o sile 5 milionów koni. Jeden traktor o sile 17 koni wypada więc na 300 — 400 ha, a 2 pary koni żywych ma przeorać 300 — 400 ha. System rolny sowiecki zbankrutował. Małorolni wywozili z Rosji Sowieckiej rocznie około sto milionów q. zbóż. Sowiety znikły ze światowego rynku eksportu zbóż. Małorolni zbierali rocznie 100 milionów q. pszenicy, 200 milionów żyta, co stanowiło połowę światowych zbiorów. Dziś Sowiety muszą sprowadzać

**zboże z zagranicy.**

Przed wojną światową Rosja posiadała 35 milionów koni, 60 milionów bydła, 80 milionów owiec, 20 milionów trzody chlewnej, 5 milionów kóz, co czyniło łącznie 200 milionów sztuk zwierząt domowych. Dziś w Sowietach jest tylko 100 milionów sztuk, t. j. połowa.

I tu jest najsłabszy punkt gospodarki agrarnej Sowietów. Dawna Rosja rozporządzała 35 milionami koni, oraz 20 milionami bydła, używanego jako zwierzęta pociągowe. Obecnie Sowiety rozporządzają tylko połową tego stanu, oraz 300.000 sztuk traktorów. Ażeby obrobić całą przestrzeń uprawową, trzeba trzech milionów sztuk czynnych traktorów. A że Rosja obecna rozporządza ledwie jedną dziesiątą potrzebnej ilości, nic dziwnego, że staje się cmentarzyskiem rolnictwa.

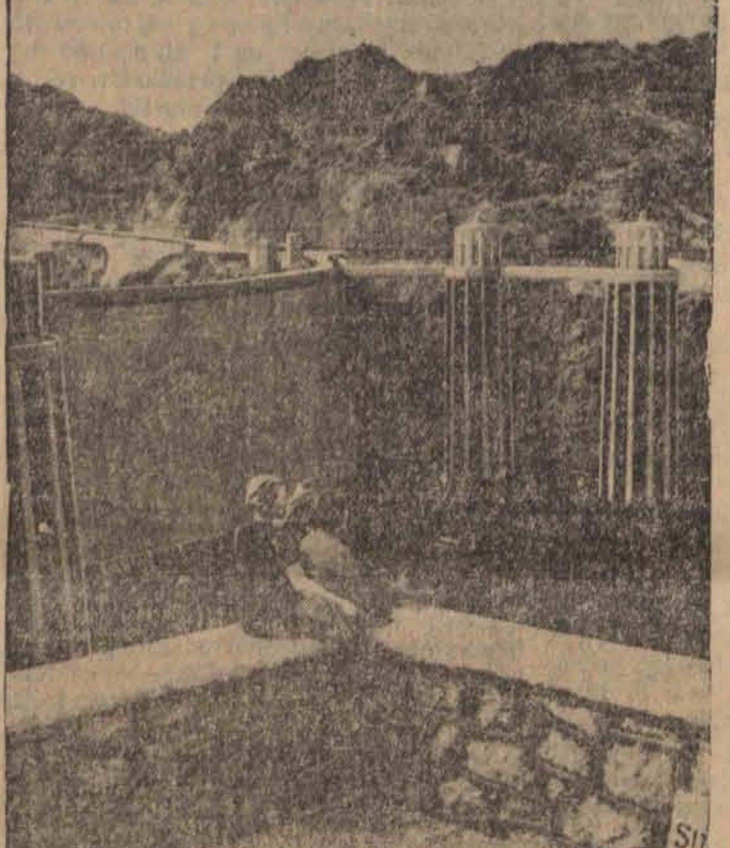
# Każdy Ryszard powinien się ożenić
## z kobietą urodzoną w czerwcu lub lipcu.

**Robert.** — Człowiek zrównoważony, wielkie zdolności w zakresie operacyj finansowych. Patrzy na wszystko chłodno, z punktu widzenia interesu. Jest jednak bardzo zarozumiały i wrażliwy na pochlebstwa, co sprawia, że znajdują się tacy, co potrafią go oszukać. Na ogół posiada silną wolę, nie wzrusza się łatwo cudzą niedolą; ale jest przy tym wszystkim uczciwy i nie bogaci się cudzym kosztem. Bardzo zmysłowy — w wieku późniejszym erotoman. Niech się strzeże kobiety, poznanej w poniedziałek.

**Roman.** — Umysł logiczny, realny, dużo praktyczności. Popędliwy, posiada dużo zapału i przy sprzyjających warunkach potrafi wskazać wiele inicjatywy. Usposobienie nierówne, dość dużo silnej woli, graniczącej z uporem. Skłonność do neurastenii. Na ogół jest energiczny, mało ekspansywny, dumny i oszczędny. Wrażliwy, ambitny, zazdrosny i mściwy. Uczuciowość żywa, entuzjastyczna, silna ale — niestała. Niech się strzeże kobiet urodzonych w miesiącach wiosennych.

**Róża.** — Praktyczna, myśli realnie, rozsądnie, chłodno. Lubi się kształcić, posiada uzdolnienia matematyczne. Jej temperament, może ją jednak wytrącić z równowagi. Pozatem jest niezbyt szczerza, lubi kłamać i robić na złość. Wysokie mniemanie o sobie, sporo rozmachu życiowego i skłonność do oszustw. Ma liczne przygody, łamie wiele serc, ale niech nie przeciąga struny — bo grozi jej wtedy niebezpieczeństwo.

**Ryszard.** — Kieruje się raczej intuicją, niż rozsądkiem. Przez życie kroczy trochę na ślepo — zdaje się bardzo często poprostu na łaskę losu. Jest zdolny, ale niezbyt pracowity i często zmienia zawód. Jeśli nie zdobędzie się na pewien wysiłek — pozostanie niedołęgą życiowym. Pozatem jest miły, wesoły, lubiany ogólnie, poczciwy. Usposobienie spokojne, niefrasobliwe. Dużo serca i uczucia — przytem zbyt wyrównana ambicja. Kochliwy — zmienia często przedmiot zainteresowań. Powinien się ożenić z kobietą, urodzoną w czerwcu lub lipcu.



## O turystach nie zapomniano.

**Naprzeciw olbrzymiej zapory wodnej Boulder w Kalifornii urządzono specjalne przymurówki na skałach dla turystów, którzy chcą podziwiać gigantyczne dzieło techniki.**

# PODSŁUCHANE

### NOWOCZESNA RESTAURACJA.

— Czy to już jest cały obiad?

— Tak proszę pana, zupa, mięso, legumina i kieliszek nalewki walerianowej.

— Po co te krople walerianowe?

— Aby goście po naszym obiedzie nie denerwowali się.

### SŁOWNY.

— Klient — Pan nie potrzebuje obawiać się o swoje pieniądze. Otrzyma je pan z pewnością. Ale w tym miesiącu nie mam gotówki.

Krawiec: — W ubiegłym miesiącu mówił pan to samo.

Klient: — Czy nie dotrzymałem słowa?

**D. L. AMES**

# Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

**STRESZCZENIE.**

**John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.**

**Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.**

**Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.**

**Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.**

* * *

— Tak! I porzuci pan w samotności dzielną dziewczynę, zalewającą się łzami i usychającą z tęsknoty?!... Co ja pocznę, biedna? Jedyna pociecha, że hrabia Pedro może mną się zajmie... O, patrzy na nas! No, niech pan powie, czy jego uśmiech nie jest taki czarujący, że można dostać zawrotu głowy?

— Maedi! — oświadczył John i wyprostował się. — Jeśli ten typek nie przestanie się do pani uśmiechać, to pójdę natychmiast i skręcę mu kark.

— O, święte nieba! — spojrzała nań przymilnie. — Jakież to cudne uczucie, gdy się jest pod obroną mężczyzny i rycerza! Wyobrażam sobie teraz, że jestem bohaterką powieści z ubiegłego stulecia. Czy można będzie choć jednym okiem zobaczyć, gdy panowie się będą pojedynkowali?

— Maedi!... — stęknął Sixsmith. — Jak rodzice wpadli na pomysł, by dać pani na imię Magdalena?

— Nazywam się Magdalena Prudencja — oświadczyła. — Tak, najdroższy, Magdalena Prudencja, czyli „mądra Maedi".

— Niesamowita ironia... — mruknął John.

Spojrzał na nią z ukosa. Leżała obok niego i jak gdyby promieniowała niefrasobliwym humorem i świeżą pięknością. Ciągnęło go do niej, czuł, że jej obecność rozpala w nim z taką trudnością tłumione namiętności; wiedział, że jest płocha, lekkomyślna, nieobliczalna, że nie rozumie dokładnie, jakie uczucia wznieca w mężczyznach i dziwił się niezmiernie, iż to prowokacyjne zachowanie się nie wywołało do tej pory bardzo przykrych następstw.

Poza tym niepokoiła go poważnie jej obecność w Tangerze, nie pasowała zupełnie do kosmopolitycznego towarzystwa, które tu się zebrało. Mogło się stać łatwo, że jej naturalna wesołość, nieco swawolne wybryki i osobliwy sposób mówienia znalazłyby fałszywą ocenę, przedstawiając rozbrykaną dziewczynę w bardzo ujemnym świetle.

Na domiar złego był przekonany, że zwrócenie uwagi Magdalenie na niewłaściwość takiego postępowania odniosłoby wręcz odmienne skutki. Wszak pamiętał dobrze, co się stało, gdy pewnego dnia, będąc z nią w jednym z nocnych klubów nowojorskich, powiedział mimochodem, że młodzieniec, bawiący się beztrosko przy sąsiednim stole, jest zdeklarowanym oszustem i złodziejem. Ani się spostrzegł, jak postrzelona dziewczyna zaprosiła młodego człowieka wraz z całym jego towarzystwem do domu ojcowskiego. Historia skończyła się dość łagodnie — stary van Winkle przypłacił dziką fantazję córki stratą części srebrnej zastawy stołowej.

Ale to się stało w Nowym Jorku, w jej ojczyźnie. Tu w Tangerze, w mieście szczególnie skomplikowanych stosunków towarzyskich, taki wybryk miałby znacznie gorsze następstwa.

Sixsmith czuł, że byłby niezmiernie zadowolony, może nawet szczęśliwy, gdyby się udało wyprawić Magdalenę do Londynu i skłonić, by tam zaczekała na ostateczne załatwienie sprawy z „panem Yakunem". Uśmiechnął się gorzko na samą myśl, jakie skutki wywarłaby propozycja — byłby to najpewniejszy sposób przykucia dziewczyny stalowymi łańcuchami do Tangeru.

— Jeśli zaczęliśmy o pięknych ludziach — przerwał nagle milczenie — to równa część uznania należy się i tej pani. — Wskazał dyskretnie na młodą kobietę, która dopiero w tej chwili zjawiła się na plaży, zbliżyła się do wody i drobną stopą, obutą w różowy pantofel kąpielowy, z wyraźnym ociąganiem się próbowała jej temperatury.

Sixsmith ukrył grymas satysfakcji, gdy spostrzegł, jak wrogo błysnęły oczy Magdaleny, kiedy obrzuciła piękną kobietę osobliwym, wszystko obejmującym spojrzeniem.

— O uznaniu pogadamy później, gdy zobaczymy ją z bliska — ucięła panna van Winkle.

— O, Maedi! Mówiłem o niej z punktu widzenia mężczyzny... — odparł nierozważnie.

Wzruszyła [illegible] z nieszczerą obojętnością.

— Jeśli [illegible] profesorowi historii, tego [illegible] kobiety miały powodzenie za czasów Kleopatry i Pięknej Heleny z Troi, lecz odkąd kultura i cywilizacja zrobiły pewne postępy, a poziom etyczny mężczyzn też się nieco podniósł.

— A jednak... — rzucił znacząco i zerknął na kobietę w różowym kostiumie kąpielowym.

Sytuacja zaczęła go bawić. Zawsze cieszył się niezmiernie, ilekroć widział, że Magdalena z wojowniczym zapałem zwraca się przeciw domniemanej rywalce. W takich wypadkach przemieniała się ze zdumiewającą szybkością w rozjuszoną, parskającą gniewem kotkę, pokazującą ostre pazury.

— A jednak?... — zapytała ze złością, krzywiąc i marszcząc nos.

— No, tak, Maedi. A czy ona nie jest piękna?

— Pańskie szczęście, Sixy, że jesteśmy w publicznym miejscu! — zawołała ostro.

— Ciekawym, gdzie ona mieszka? — ciągnął, jak gdyby nie dosłyszał jej uwagi.

— Na razie mieszka, niestety w „Valencji". Pan się spóźnił dziś na drugie śniadanie i dlatego jej nie widział, choć uważam, że w tym wypadku niewiele pan stracił.

— Naprawdę? — zapytał ze zdziwieniem. — Nie wspomniał jednym słowem, że dziś w południe rozmawiał z nią w hallu hotelowym i że pani Yvonna Durand przyjęła niezbyt przychylnie jego przeprosiny. — Jest tu sama?

— Chwilowo tak — odpowiedziała Magdalena — przypuszczam jednak, że wkrótce się ocknie z roztargnienia... Ale mówmy o czymś ciekawszym.

— Jeszcze troszeczkę, Maedi. Niechże pani zechce zrozumieć łaskawie, że po prostu pragnę dokładniejszych wiadomości o tej pięknej kobiecie. Jakiej ona jest narodowości, jak pani sądzi? Czy jest równie czarująca z bliska jak na odległość?

— Chyba pan się orientuje, jakie uczucie wznieca w panu z daleka, więc niech je pan kontroluje w miarę, jak się będzie zbliżała — odparła z przekąsem.

— Dobrze powiedziane! — z uznaniem skinął głową. — Jeśli pani stosuje to w praktyce, to śmiem przypuszczać, że prawdziwe piękno na odległość kilku tysięcy mil wywołuje w pani ledwo uchwytne uczucie przyjaźni...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.